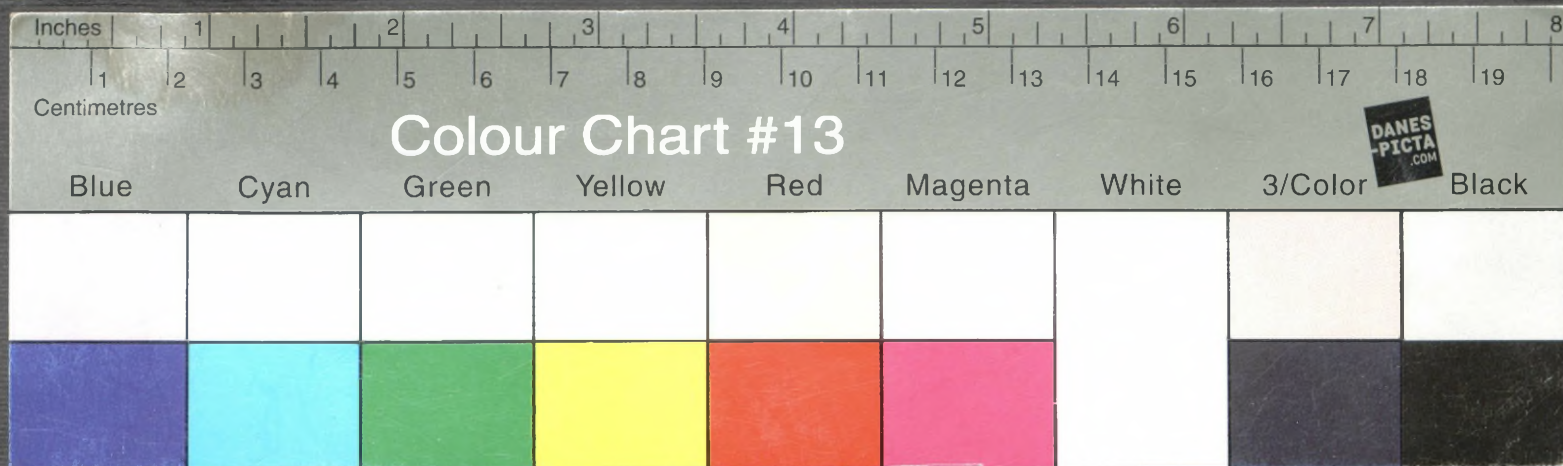




DR LEON RYMAR

CEL WYCHOWANIA

KRAKÓW 1939

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE



DR LEON RYMAR

CEL WYCHOWANIA

KRAKÓW 1939

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

DR LEON RYMAR

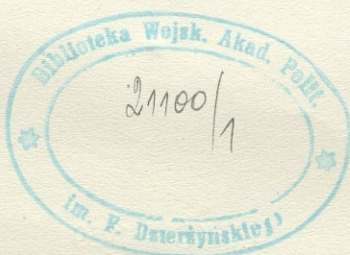
CEL WYCHOWANIA

KRAKÓW 1939

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

2-
10739926 c
autor

371.3



NAKŁADEM AUTORA

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem J. Filipowskiego

Wielce Szanownemu
Poczu. Rectorowi
Karolowi Holckowi
z wyrazami
szacunku
ofiaruję
Auter

Moim byłym uczniom II. Państwowego Gimnazjum
im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie, którzy
dawali mi z pracy nauczycielskiej i wychowawczej i z jej
wyników najpełniejsze zadowolenie — tą jedyną nagrodę
za ciężki i odpowiedzialny trud nauczyciela

tę skromną pracę

poświęcam.

1870

1871

1872

1873

1874

1875

1876

1877

1878

1879

1880

1881

1882

1883

1884

1885

1886

1887

1888

1889

1890

1891

1892

1893

1894

1895

1896

1897

1898

1899

1900

1901

1902

1903

1904

1905

1906

1907

1908

1909

1910

1911

1912

1913

1914

1915

1916

1917

1918

1919

1920

1921

1922

1923

1924

1925

1926

1927

1928

1929

1930

1931

1932

1933

1934

1935

1936

1937

1938

1939

1940

1941

1942

1943

1944

1945

1946

1947

1948

1949

1950

1951

1952

1953

1954

1955

1956

1957

1958

1959

1960

1961

1962

1963

1964

1965

1966

1967

1968

1969

1970

1971

1972

1973

1974

1975

1976

1977

1978

1979

1980

1981

1982

1983

1984

1985

1986

1987

1988

1989

1990

1991

1992

1993

1994

1995

1996

1997

1998

1999

2000

1901

Od autora

Zdaję sobie sprawę z trudności rozwiązania problemu, jaki poruszam w mej pracy, jeśli chodzi o jego realizację. Z góry mogę przewidzieć jakie mnie spotkają zarzuty. Zagadnienia, które omawiam niejednokrotnie już były poruszane na łamach prasy codziennej i zawodowej, i w literaturze fachowej.

Oceniam braki wyraźniejszego podkreślenia pewnych zagadnień. Stwierdzić mogę jedynie, że tak ujęte zagadnienie w objawach i przyczynach dotąd nigdzie przez nikogo nie zostało zebrane w całości.

Może mnie przede wszystkim spotkać zarzut, że zbyt pesymistycznie patrzę na dzisiejszą młodzież i że ona nie jest winna temu, że jest taką jaką jest. I ja też nie winię jej wyłącznie za to, bo wiem, że młodzież jest produktem w pierwszym rzędzie rodziny, w drugim rzędzie społeczeństwa, a w trzecim dopiero szkoły.

Szkoła sprawy wychowania rozwiązać nie jest w stanie bez poparcia domu rodzinnego, społeczeństwa, interesującego się przyszłością narodu i władz szkolnych. Jakimi drogami iść do zmiany tych stosunków — to zagadnienie bezsprzecznie najważniejsze. Ale zmiana ich na lepsze przechodzi możliwości, jakimi rozporządza sama szkoła jako taka.

VI

Nauczyciel może zrobić bardzo wiele, zwłaszcza dziś, gdy on w wielu wypadkach zastępować musi dom rodzinny, ojca i matkę. Ale do tego zadania nauczycielowi potrzeba bardzo wiele, a przede wszystkim spokoju i zamiłowania do zawodu. Zawód nauczycielski domaga się dopływu dobrych, wybitnych sił, a ten niestety jest bardzo mały z powodu obecnego położenia materialnego nauczycielstwa.

Przyczyny tego stanu rzeczy, jaki przedstawiam, są różnorodne i każda z nich wymagałaby szerokiego naświetlenia. Pracą swą chciałbym tylko zwrócić uwagę na obecny niepokojący stan rzeczy, grożący nieobliczalnymi następstwami na przyszłość.

Młodzież dzisiejsza — owocem stosunków powojennych i eksperymentów w szkolnictwie

Potrzeba reform

Od chwili powstania odrodzonego Państwa Polskiego zagadnienie reformy szkolnej, metod stosowanych w pracy nauczycielskiej i wychowawczej, nie schodzi z porządku dziennego prasy zawodowej, zainteresowań pedagogów i najwyższych władz szkolnych, które przecież w głównej mierze są odpowiedzialne za los polskiego szkolnictwa.

Potrzebę reformy szkolnej odczuwano już przed wojną w b. Galicji, bo tylko tam na ziemiach polskich była polska szkoła, chociaż szkoła ta, można orzec dziś z czystym sumieniem, czy to średnia czy powszechna, spełniała w dostatecznej mierze swoje zadanie. Narzekania zwłaszcza na szkołę średnią, na słabe wyniki jej pracy datować się poczynają dopiero od wprowadzonych, tuż prawie przed wojną, pierwszych reform ministrów austriackich Hartla i Marchetta, które zmierzały do ułatwienia młodzieży pracy w szkole. Mówiono przy tym, że te reformy szkolne i ułatwienia dla młodzieży jakie z nimi przyszły, miały umożliwić synom jednego z ministrów ukończenie szkoły średniej.

Ale to co było wówczas w porównaniu z tym cośmy przeżyli w Polsce, w okresie prawie 20 lat, było błahostką.

Dopiero w Polsce odrodzonej zaczęto eksperymentować w szkolnictwie na każdym polu, poczynawszy od ciągłych zmian programów. W okresie przed reformą szkolną a raczej przed reformą ustroju szkolnego, gdy jeszcze jednego programu nie zdołano do końca doprowadzić, już przychodziły nowe.

Wyniki nowych metod

Eksperymentowanie na szkole, a więc na młodzieży rozpoczęło się od metod. Od samego zarania polskiego szkolnictwa zaczęło się wprowadzanie, zwłaszcza w szkołach ogólnokształcących, coraz to innych metod nauczania. Rezultatem tego wszystkiego był chaos, jaki zapawał w szkolnictwie. Młodzież nie wiedziała czego od niej chcą nauczyciele, stosujący metody polecane przez władze. Nauczyciele mieli utrapienie z każdym prawie wizytatorem, jeśli nie podzielali jego poglądów na wartość danej metody, a co gorsza, że nastawiwszy się na pewną metodę, zmuszeni do tego przez swą bezpośrednią władzę, wykonującą ściśle polecenia wizytatora, musieli ją bardzo często porzucać i przyjmować inną. Bo to co dla jednego wizytatora było dobre, dla drugiego złe. Skutek był taki, że odważniejszy nauczyciel mówił do wizytatora: »panie wizytatorze, proszę najpierw uzgodnić między sobą, to znaczy w Kuratorium poglądy na pewne metody, a dopiero potem proszę nas pouczać o ich wartości«.

Jakież były tego skutki w szkole? Przyjeżdżał wizytator na wizytację. Przychodził na lekcje. Nauczyciel rozumiejąc, że przede wszystkim trzeba pokazać wizytatorowi wyniki swej pracy nad młodzieżą, przedstawiał

ten stan wizytatorowi. I z czym się bardzo często spotykał w dyskusji nad lekcją? Oto z tym, że wizytator mówił: »proszę pana, mnie nie chodzi o to, co pańscy uczniowie umieją i jaki jest ich rozwój intelektualny ich poziom umysłowy i zasób zdobytej wiedzy w nauce. Moim zadaniem jest przekonać się i stwierdzić jak pan uczy«. Nic dziwnego, że po takiej wizytacji nauczyciel przed następnym, czy tym samym wizytatorem, wysilał się na metody zalecane i wbrew własnemu przekonaniu o ich wartości, stosował je w szkole w obawie o swój los.

Po jakimś czasie, wskutek alarmów, idących przez prasę, od uniwersytetów o nieuctwie młodzieży, kończącej szkoły średnie, rozesłano na matury wizytatorów i profesorów uniwersytetów, którzy mieli poznać przyczyny, a będąc świadkami matur, zbadać, czy rzeczywiście stosunki są tak skandaliczne, jak to przedstawia prasa i profesorowie uniwersytetów. I wtedy doszło do czegoś wręcz przeciwnego.

Wizytatorzy, przerażeni brakiem wiadomości i małym rozwojem umysłowym uczniów, poczęli zarzucać nauczycielom, że nie pracują należycie w czasie nauki, bo młodzież przychodzi do matury bez odpowiedniego zasobu wiedzy i bez należytego rozwoju umysłowego. Nauczyciele tłumaczyli się stosowaniem zalecanych przez władze metod. A wtedy ci sami wizytatorzy mówili wręcz co innego. »Proszę panów, nam nie chodzi o stosowane metody, ale o to, co uczniowie umieją i jakie wynoszą przygotowanie do dalszej pracy«.

Powiedziano wreszcie po długich latach: »proszę panów, uczcie jak umiecie, metodami takimi, jakie uważacie za stosowne według siebie, ale równocześnie mu-

sicie w przyszłości umieć wytłumaczyć dlaczego tę, a nie tamtą metodę stosujecie, dlaczego w waszym rozumieniu ta, a nie tamta metoda jest lepsza przy danym przedmiocie. Władze wyższe i niższe doszły widać do przekonania, że jednak uczniowie po to się uczą przez całe lata, aby coś ze szkoły wynieśli, a rzeczą nauczyciela odpowiedzialnego za ten stan rzeczy, jest cel ten uzyskać.

Mimo pozostawienia dziś pewnej swobody nauczycielom w prowadzeniu nauki, metodyka w szkołach ciągle jest przedmiotem badań, studiów i zainteresowań władz. Jak widzimy zatem zajmowano się szczegółowo przede wszystkim metodami nauczania, a w mniejszym stopniu programami.

Nowy ustrój szkolnictwa i pierwsze skutki

Dążenie do reformy szkolnej znalazło wreszcie swe ujście w stworzeniu nowego ustroju szkolnego, a tym samym i nowych programów, dostosowanych do reformy. Zniszczywszy 8-letnie gimnazjum, rozkawałkowano szkołę średnią między szkołę powszechną i liceum, pozostawiając gimnazjum 4-letnie. Jakie rezultaty przyniosła ta reforma szkolnictwa ogólnokształcącego, możemy o tym już dziś wydać sąd do pewnego stopnia. Nowy ustrój szkolny nie spełnił nadziei co do tzw. demokratyzacji szkoły, w imię której robiono całą reformę szkolną. Dziś już powszechnie wiadomo, że wieś została odsunięta prawie w zupełności od szkoły średniej, skoro w gimnazjach w r. szk. 1935/6 było w kl. I 3.3%, w szkołach zawodowych typu gimnazjalnego 1%, a w typie licealnym 0.2% młodzieży wiejskiej, a w uniwersytetach na I roku 1.1% podczas gdy wieś reprezentuje 63% ludności w Państwie.

Ubył ze szkoły element bardzo wartościowy, który przedtem w szkołach średnich można powiedzieć, że stanowił główny trzon młodzieży, wprawdzie jeśli nie co do liczby, ale za to co do zainteresowań pracą szkolną. I dlatego dziś w Polsce rozlega się wołanie o tego ucznia ze wsi z jednej strony, a z drugiej strony wołanie coraz głośniejsze o przywrócenie, jeśli już nie ośmioletniego, to przynajmniej 6-letniego gimnazjum przez włączenie dwóch wyższych klas szkoły powszechnej do gimnazjum, pozostawiając jednak nadal szkołę siedmioletnią powszechną, która przecież ma inne zadania przed sobą do spełnienia niż gimnazjum. Nie można przecież i nie powinno się szkolnictwa powszechnego dostosowywać do potrzeb szkolnictwa średniego, skoro tylko najwyżej 10—12% młodzieży ze szkoły powszechnej skierowuje się do szkół średnich ogólnokształcących czy zawodowych.

Wynikiem tego, co się działo w naszym szkolnictwie przez 20 lat, są egzaminy odbywane w gimnazjach, liceach i wyższych szkołach, które dają taki obraz nieuctwa u młodzieży, że egzaminatorowie nie mogą wyjść ze zdumienia. I pytają jak to jest możliwe, aby młodzież, która już odbyła pewne studia, wykazywała takie braki w każdym kierunku ogólnego wykształcenia? Nie będę przytaczał, pojawiających się corocznie w okresie egzaminów wstępnych na wyższe studia, uwag nad odpowiedziami maturzystów gimnazjalnych, które wykazują niesłychanie kompromitujące braki w ogólnym wykształceniu. Wspomnę tylko z osobistego doświadczenia fakt, że na stu kandydatów przy egzaminie wstępnym po ukończonych siedmiu i ośmiu klas szkoły powszechnej, na pytanie dlaczego mamy dzień i noc na ziemi, wszyscy zgodnie

odpowiadali: krążenie słońca naokoło ziemi, a tylko jeden uczeń dał odpowiedź właściwą. I to był jedyny kandydat wśród stu, który atoli ukończył 2 klasy gimnazjalne starego typu. Narzekanie trwa. Nad przyczynami dalszymi tego stanu rzeczy nie chcę się w tej chwili zastanawiać, bo by mnie to za daleko zaprowadziło. Stwierdzam tylko tę opłakaną rzeczywistość.

Wychowanie państwowe

W tym ogólnym prądzie reformatorskim zapomniano o najważniejszym zadaniu szkoły, o celu, jakiemu szkoła ma służyć. Zapomniano o człowieku, jakiego ona ma wychować. Przekreślono dawne pojęcia i próbowano w ostatnich latach stworzyć i wychować w szkole jakiegoś państwowca, oderwanego od pojęcia narodu. Rzucono hasło wychowania państwowego. Jak się ono skończyło, to wszystkim wiadomo.

Nie można przecież człowieka w wychowaniu oderwać od narodu. Naród, który stworzył państwo, który państwo wywalczył, który je utrzymuje i któremu może kiedyś przyjdzie państwa bronić, nie może nie czuć się zarazem narodem państwowym. Gdybyśmy zatem chcieli dziś określić ideał wychowawczy dzisiejszej polskiej szkoły na podstawie literatury czy wskazówek ze strony władz, przysłoby nam to bardzo trudno. Ale na szczęście w sercach nauczycieli i w duszy narodu istnieje, chociaż może podświadomie, przekonanie o tym, jakim powinien być cel szkoły odnośnie do młodzieży przez nią wychowywanej.

Cztery czynniki składają się na dzisiejszą szkołę i na wychowanie a tymi są: ustrój szkolny, metody, młodzież i nauczyciele. Jeśli chodzi o szkołę zawodową, to trzeba

przyznać, że nowy ustrój szkolny podniósł szkołę zawodową z dawnego poniżenia, czyniąc ją w teorii równorzędną ze szkołą ogólnokształcącą pod względem uprawnień. Ale do urzeczywistnienia tych poglądów ustroju w życiu, moim zdaniem, jest jeszcze daleko.

Trzeba to podkreślić wyraźnie i zdecydowanie, że cały ustrój szkolnictwa budowany był pod kątem potrzeb szkoły zawodowej i dlatego zawodzi w swych założeniach, bo nie uzgodnił życiowo i praktycznie tych dwóch zadań, to znaczy: należytej przebudowy szkolnictwa ogólnokształcącego i rozbudowy szkolnictwa zawodowego.

Czy szkoła ma tylko wychowywać?

To co dotąd przedstawiłem może zbyt szeroko uważam za konieczny wstęp do zadania, które mam przed oczyma. A tym zadaniem to odpowiedź na pytanie najważniejsze: jakiego człowieka szkoła ma wychować, poza tym, że ma przygotować bądź do życia zawodowego odpowiedniego fachowca, względnie jako szkoła ogólnokształcąca ma dać należytą podbudowę, opartą o ugruntowaną wiedzę materialną i odpowiedni rozwój umysłowy i moralny, do dalszych teoretycznych studiów w szkołach akademickich.

Z tym wychowaniem nowego lepszego człowieka ma się rzecz tak samo, jak z samą reformą szkolną. Od chwili odrodzenia Polski wystąpił na czoło zagadnień szkolnych pogląd, że szkoła ma przede wszystkim wychowywać człowieka, że to jest głównym i najgłówniejszym celem w pojęciu nowoczesnej pedagogii. Potępiono kompletnie dawną szkołę pod tym względem, że ona

rzekomo nie wychowywała tylko uczyła i nabijała uczniom głowy niepotrzebnymi wiadomościami. Na wszystkie sposoby odmienia się w zasadzie do dziś dnia ten postulat wychowania przez szkołę.

Dzisiejsza młodzież

Jaki rezultat tego, od 20 lat powtarzanego żądania, wychowania nowego, lepszego człowieka? Rzeczywiście mamy tę dzisiejszą młodzież, jako rezultat eksperymentów taką, że po całej Polsce rozlega się wołanie o naprawę złego, że tworzy się komitety w społeczeństwie do współdziałania ze szkołą w wychowaniu młodzieży poza szkołą.

Niesłychane rozwyrzenie, jakie wkradło się w szeregi młodzieży pod względem moralnym, przeraziło władze i społeczeństwo. Alkoholizm, rozpusta, w następstwie choroby weneryczne, brak poszanowania cudzej własności, chamstwo w życiu codziennym, brak wychowania towarzyskiego i społecznego, brak szacunku dla starszych, zanik zainteresowania nauką i wiedzą (i w tym ostatnim stwierdzeniu leży jedna a może i główna przyczyna tego niesłychanego nieuctwa wśród młodzieży). Niechęć do poważnej pracy, która wymaga pewnego i trwałego wysiłku, zbywanie wszystkiego co bezpośrednio nie daje żadnych doraźnych korzyści i wreszcie upadek religijny. Oto rezultaty nie tylko rozluźnienia wojennego i powojennego, ale i chaosu, jaki w szkolnictwie zapanował w następstwie eksperymentów nad nowinkami, idącymi ze wschodu czy zachodu i braku jasno skryształizowanej polityki szkolnej.

Wpływ wojny

Wojna i lata powojenne przyniosły ogromne obniżenie kultury duchowej. Nastąpiło zmaterializowanie społeczeństwa a z nim schamienie, które w pogoni za mamoną zatraciło poczucie tego, iż istnieją większe wartości w życiu od zdobytego majątku. To nie mogło też nie odbić się na młodzieży. Młodzież nasiąkła tymi samymi pojęciami, którymi żyło społeczeństwo. Zatraciła ona poszanowanie dla pracy, dla wiedzy, dla uczciwości i wszelkich cnót, bo wszak te przymioty nie prowadziły ludzi ani do majątku ani do zaszczytu. Na wojnie i po wojnie dorabiali się fortun ludzie bez czci i wiary, najróżnorodniejszego typu spekulanci i awanturnicy. Na stanowiska kierownicze w życiu dostawali się ludzie, którzy do swoich stanowisk nie dochodzili pracą czy wiedzą, ale zdobywali je sprytem albo wątpliwą zasługą. I chociaż dziś jest może cokolwiek lepiej, to jednak mimo wszystko młodzież widzi, słyszy i czyta o tym, że na bardzo nawet odpowiedzialne stanowiska, dostają się ludzie nie dla swej pracy czy wiedzy, czy prawdziwych zasług, ale dlatego, że są odpowiednio ustosunkowani do takiego lub owego prądu, który w danej chwili jest przy władzy, a tym samym popłaca. Cóż dziwnego, że młodzież zatraciła wiarę w wartość pracy i wiedzy, w wartość indywidualnego wysiłku. I stąd pochodzi ten stan, jaki napotykamy u młodzieży, że praca dla niej jest najgorszą karą.

Stosunek młodzieży do społeczeństwa i nauczycieli

Jakież jest stosunek młodzieży do drugich. Stwierdzić musimy, że najfatalniejszy. Obniżenie się poziomu

moralnego młodzieży jest tak oczywiste, że nad tym nie trzeba się już dłużej rozwodzić. Przejawia się to przede wszystkim w stosunkach młodzieży między sobą. Wystarczy przysłuchać się rozmowom młodzieży, zwłaszcza poza szkołą, prowadzonym tak niedbałym, niechlujnym a często obrzydliwym i bezwstydnym językiem, że zdumiewać się trzeba, jak możliwe jest, aby młodzież, której szkoła przez kilkanaście lat poświęcała tyle pracy i uwagi, okazywała taki brak wszelkiej kultury i ogłady. Stosunek do starszych pełen lekceważenia i niegrzeczności. Stosunek do obcej kobiety arogancki i bardzo często gburowaty.

Stosunek do nauczyciela względnie poprawny dotąd, dopóki nauczyciel jest jego bezpośrednim przełożonym, ale z chwilą, gdy nim być przestaje, uczeń uważa go dziś za coś zupełnie obcego sobie i nie zdaje sobie sprawy z tego postępowania, naturalnie, nie chce i nie może tego bezwzględnie uogólniać. Faktem jest jednak, że młodzież dzisiejsza nie pojmuje zgoła czym jest praca nauczycielska dla niej.

Dawniej a dzisiaj

Wychowanie przecież powinno zmierzać do wychowania takiego człowieka, aby jemu było dobrze ze społeczeństwem, a społeczeństwu z nim. W tym bowiem odnoszeniu się człowieka młodego do starszego przejawia się kultura narodu.

Czyż było do pomyślenia dla nas starszych, abyśmy swego nauczyciela, obojętna rzecz, ile lat nas uczył, nie znali ostentacyjnie?

Mogło się to zdarzyć wprawdzie, ale wyjątkowo, że

uczeń w swym pojęciu pokrzywdzony przez nauczyciela, gdy przestał być uczniem, mścił się w ten sposób na nim, iż udawał, że go nie zna. Ale w miarę oddalania się od lat szkolnych, powracał do szacunku wobec swego nauczyciela i sam wobec siebie wstydził się swojej głupoty.

I to jest objaw charakterystyczny, na który narzekają nauczyciele, że uczniowie nie tylko po skończeniu szkoły, ale już w szkole przestają znać swych nauczycieli skoro ich przestali uczyć. Nie mam na myśli wszystkich, ale bardzo poważny procent. Stan ten jest wynikiem dopiero lat powojennych, jako objaw tego obniżenia się poziomu moralnego i kulturalnego, o którym wyżej wspominałem.

W dążeniu zatem do wychowania nowego człowieka zacznijmy od własnej młodzieży. Nauczmy ją szacunku dla siebie samych, dla starszych i dla nas.

Młodzież powinna przecież zrozumieć, że nauczyciele poświęcają jej wszystkie swoje siły, że pracują dla jej dobra a nie dla pieniędzy, bo w zawodzie nauczycielskim nikt nie szuka kariery materialnej. Jedynym zadowoleniem dla nauczyciela jest ta świadomość, że uczeń już jako człowiek dojrzały uzna wartość danej szkoły, obojętna rzecz jaką ona była. Oцени swych wychowawców z odległości lat i powie sobie, że ten lub ów nauczyciel był ostry i surowy, ale to czego nauczył pozostało na całe życie. I po latach przyzna im to dopiero, że go wiele nauczyli i należą się wychowali.

Trudności w wychowywaniu

Zdajemy sobie sprawę wszyscy nauczyciele z faktu, że w dzisiejszych czasach wychowanie młodzieży jest

bardzo trudne. Sama szkoła, nawet najlepiej spełniająca swoje zadanie, nie dokona wychowania człowieka. Młodzież bowiem dzisiejszą obok domu wychowuje też w dużym stopniu ulica.

Wiemy, jako wychowawcy, że ten dom rodzinny w wielu wypadkach dziś prawie że nie istnieje, nie tylko dlatego, że bardzo często ojciec i matka pracują, skutkiem tego nie mają czasu na wychowanie dzieci, ale też i dlatego, że w wielu wypadkach rodziny są rozbite. Czasy dzisiejsze rozłuzniły spoistość rodziny, jej świętość, jej moralność. Dlatego istnieje ogromna łatwość oddziaływania ulicy na młodzież.

Najlepszy przykład tego mamy w każdym większym mieście. Przejdźmy się ulicami miast i przedmieść wieczorami, nawet bardzo późnym wieczorem, a spotkamy setki młodzieży w wieku od 13—14 lat w górę tak męskiej jak i żeńskiej, błakającej się parami, albo po kilka parok razem wśród ciemnych zaułków. Z pewnością nie w dobrych zamiarach. Popatrzmy się na zachowanie się szkolnej młodzieży na ulicach miasta wieczorem. Mimo zakazu władz wałęsania się po ulicach, młodzież nic sobie z tych wszystkich zakazów nie robi, bo wie, że żaden nauczyciel nie będzie jej zaczepiał i zwracał uwagi. I rozumuje słusznie. Nikt bowiem z nauczycieli nie chce być policjantem poza szkołą, gdy w mieście istnieje kilka czy kilkanaście zakładów średnich.

Spółeczeństwo zaś samo patrzy zupełnie obojętnie na zachowanie się młodzieży, nie chcąc prawdopodobnie także spotkać się z wyzywającą arogancją. Nic nikogo nie razi w zachowaniu młodzieży a raczej nie chce by go raziło. Jest zakaz palenia papierosów przez młodzież

szkolną na publicznych miejscach. Czy to ją powstrzymuje od przekraczania tego zakazu? Nie ma żadnego poszanowania przepisów szkolnych wśród młodzieży.

Zachowanie się na ulicy nie tylko w nocy, ale i w dzień, jest tak złe, tak aroganckie i nonszalanckie, że trudno pojąć, skąd się to wszystko bierze. Skromność i grzeczność, uprzejmość wobec drugih, szacunek wobec starszych, wstyd młodzieńczy, to wszystko zniknęło. A jaki ogólny poziom moralny? Wspomniałem o tym na samym początku. Nie dorównuje zapewne poziomowi młodzieży rosyjskiej, ale wszystko wskazuje na to, jak gdyby była na drodze do tego, co jest dzisiaj w Rosji.

Młodzież w Sowietach

Pozwalam sobie przytoczyć notatkę z »Gońca Warszawskiego« ub. r. o stosunkach w Rosji. »Całkowity upadek autorytetu szkoły i rodziny w oczach sowieckich dzieci, zaalarmował nawet władze sowieckie. Rada miejska w Smoleńsku zwołała zebrania rodziców we wszystkich szkołach. O powadze sytuacji świadczy ogromne zainteresowanie rodziców, którzy bardzo tłumnie przychodzili na zebrania. W największych salach poszczególnych szkół gromadziło się po 500 do 800 osób.

Stwierdzono na nich, że młodzież sowiecka wskutek upadku życia rodzinnego została pozbawiona całkowitych podstaw moralnych i etycznych, a wpływ dominujący w kształtowaniu się jej charakteru ma ulica. Dzieci rosną pozostawione same sobie. Późnym wieczorem a nawet do drugiej, trzeciej w nocy widzi się młodociane pary, odmiennej płci nieraz od 9 lat wzwyż, spacerujące po parkach lub zapełniające lokale rozrywkowe.

Wielu tworzy stałą klientelę podejrzanych spelunek, gdzie jest świadkiem gorszących zajęć. Palenie papierosów, picie wódki jest już nie bohaterstwem a obowiązkiem towarzyskim, stąd też często widać zataczającego się ucznia czy uczennicę na ulicach miasta. Wobec rozwydrzonych malców bezsilni są rodzice, szkoła, organizacje pionierskie i komsomolskie. Takie skutki metod sowieckich nie są tylko udziałem Smoleńska. Ich widownią jest cała Z. S. R. R.».

Czym żyje młodzież?

Wprawdzie są nauczyciele, którzy piszą i mówią o tym, że obecna młodzież nie jest gorsza od dawnej młodzieży, że może nawet od niej jest lepsza, że młodzieży dzisiejszej nie rozumiemy, my starsi, nauczyciele, że młodzież ta ma inne ideały niż dawna, ale je ma. Chciałbym zapytać obrońców jej o te ideały. Ja ich nie widzę. Nie można przecież chyba sportów uważać za ideał godny młodzieży, bo tylko może tym ona jeszcze się podnieca.

Jakimi ideałami żyje obecna młodzież? Czy tą ideą jest praca, nauka, sztuka, literatura, praca dla Państwa? Co właściwie dzisiejszą młodzież naprawdę entuzjazmuje? Jakie są jej wielkie porywy? Czy mamy tego objawy w dzisiejszym pokoleniu? Czy ma ona marzenia o wielkości i jakiego rodzaju? Oto pytania, które stoją przed dzisiejszą szkołą, jeśli ma ona podjąć zasadnicze zadanie wychowania młodzieży.

Jakie ideały młodzieży wskazać? Jak ją wychować i ku jakim wielkim celom jej wzrok kierować?

Szkoła nie powinna młodzieży narzucać poglądów.

To nie jest zadanie szkoły. Poglądy w duszy młodzieży powinny się urabiać same, w oparciu o rzetelnie zdobytą w szkole prawdziwą wiedzę.

Falszywe drogi

Czy próby wciągania młodzieży do pewnych organizacji, mających na celu politykę i urabianie jej w pewnym duchu bezkrytycznie, mogło wydać pożądane owoce? Nigdy. Najlepszy dowód, że normalnie młodzież zawodziła nadzieje tych, którzy ją dla pewnych celów chcieli już w szkole przysposobić. I nic w tym dziwnego. Przecież sama młodzież musi szukać sobie dróg do poznania rzeczy, idei i ludzi, w oparciu o zdobytą w szkole wiedzę i światopogląd. I złem byłoby, gdyby młodzież szła za czymś bezmyślnym, owczym pędem. To co w młodzieży było idealne, to nie dało się na dłuższy okres czasu wprząc w służbę pewnych zamierzeń.

Metody przymusu, stosowane gdzieindziej do młodzieży, może pozornie na razie przynoszą pewne wyniki, jak np. w Rosji, we Włoszech czy Niemczech, ale o tym będę mówić później. Jeśli zaś chodzi o polską młodzież, to ona jak i naród polski ma zbyt wiele indywidualizmu, aby ją skutecznie można nagiąć do celów, które jej pojęciom i jej temperamentowi nie odpowiadają. Indywidualizmu narodowego nie można niszczyć, bo on jest główną cechą narodu i jego wartością kulturalną. Zresztą usiłowania podejmowane w tym kierunku musiały by się skończyć negatywnie. Umiłowanie wolności indywidualnej jest nam tak samo właściwe, jak wszystkim narodom zachodnim. I dlatego wszelkiego rodzaju totalizmy nie mają przystępu tak do naszej umysłowości, jak i do



umysłowości Francuzów, Anglików czy narodów skandynawskich.

Nie po to ludzkość przez tysiące lat rozwoju szła ku wolności człowieka, jako największemu skarbowi, aby dać się zakuć znowu w jarzmo niewoli wszelkiego rodzaju totalizmów, obojętne jakiego, marksowsko-socjalistyczno-komunistycznego, hitlerowskiego czy faszystowskiego. Żaden z nich nie może dać szczęścia doczesnego, bo tym jest tylko życie w wolności, a one niosą ze sobą niewolę, jak to widzimy w Niemczech i Rosji. Dziś więc po 20-letnich eksperymentach możemy śmiało zapytać, czy to wszystko co robiono i do czego dążono osiągnęło swój cel? I musimy odpowiedzieć na to negatywnie.

Jasne punkty na ciemnym tle

Jest to, może się komuś wydawać, zbyt czarny obraz dzisiejszej młodzieży. Zapewne nie cała młodzież jest taka, ale ten procent młodzieży, urabiający opinię społeczeństwa o niej, jako całości, jest tak wielki w stosunku do tego co było dawniej, że nie jest on daleki od rzeczywistej prawdy. Niezawodnie jest i młodzież dobra ale tej się nie widzi. Społeczeństwo i nauczyciele widzą też i dobre strony ale szukają przede wszystkim błędów, aby poznawszy je, dążyć do ich usunięcia przez odpowiednią pracę w domu i w szkole.

Młodzież polska w zasadzie wierzymy wszyscy jest dobra, jest bardzo patriotyczna ale patriotyzm pojmuje po swojemu, gotowa do ofiary życia na polu walki, ale nie rozumie dotąd jeszcze, że dla ojczyzny trzeba w pierwszym rzędzie pracować wytrwale, całe życie na każdym posterunku. Jedno może wynosi dzisiejsza młodzież ze

szkoły, to większe rozgarnięcie życiowe, to nie jest jednak zasługą szkoły lecz życia i stosunków. Wynosi też zarazem i pewien tupet, tak poplącający w odrodzonej Polsce, ale poza tym powierzchowność i blagę,

Smutna rzeczywistość powojenna sprowadziła ją na śliskie drogi życiowe. Od domu i szkoły, od rodziców i nauczycieli zależeć będzie, czy potrafią sprowadzić młodzież w porę z tej grząskiej ścieżki, na drogę prawdziwej służby dla Polski, na drogę codziennej znoјnej pracy.

I znowu szkoła, mówmy otwarcie bez obłudy, nie była bez winy. Na co to nie pozwalano młodzieży? Najpierw na zabawy szkolne, robiono je prawie z urzędu po szkołach średnich a nawet powszechnych. Zachęcano do wydawania pism, w których dzieci zabierały się już nie tylko do krytyki profesorów, ale w ogóle do krytyki szkoły i ustroju państwowego i społecznego, nie mówiąc już o wyniosłych sądach, wypowiedzianych na łamach tych pism młodzieżowych o nauce, sztuce, literaturze, polityce, czy zagadnieniach społecznych. Było to hodowanie pajdokracji przez samą szkołę. A dziś się woła o ratunek przerażonym głosem, że źle się dzieje z młodzieżą.

Obecnie jest już odwrót z tej drogi, po której kroczyła szkoła od chwili odrodzenia państwa. Powraca się ku ideałom, wyrosłym na odwiecznej kulturze polskiej, wspartej na granitowym fundamencie chrześcijaństwa, katolicyzmu i kultury łacińskiej. I z tej drogi polska szkoła zejść nie może, jeśli ma iść własną drogą dziejową. Nie mamy potrzeby naśladować nikogo.

Wychowanie człowieka

Przystępując do właściwego zagadnienia, jakie sobie postawiłem, nie będę powoływał się na niczyje poglądy, na żadne dzieła naukowe, dotyczące się zagadnienia wychowania, metod stosowanych w szkole i celów wychowania państwowego czy narodowego. Stwierdzam, jako nauczyciel, pracujący w zawodzie na różnych posterunkach przez 35 lat, że nie można wychowywać nie ucząc należycie, a ucząc nie wychowywać. I jeden i drugi pogląd jest głównym, równorzędnym celem szkoły. Nauka i praca wychowuje ucznia, a wychowanie musi się oprzeć o naukę i o pracę. Tak pojęty cel szkoły spełni dopiero swoje zadanie.

Jakiego człowieka powinna wychować polska szkoła? Oto jest pytanie na które w miarę swych możliwości będę próbował dać odpowiedź.

Celem polskiej szkoły jest i powinno być wychowanie uczciwego człowieka, dobrego Polaka i wzorowego obywatela. Każde z tych zadań jest równoważne, bo widzimy dziś na przykładach życia codziennego, iż w pojęciu pewnych ludzi, dobry Polak to wszystko. Ale widzimy też, że w tym tak pojętym Polaku, na które to słowo czy określenie położono główny nacisk, zginął człowiek. Cokolwiek możemy powiedzieć, jedno jest

pewne, i to nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że ideał człowieka i ideał Polaka, to jedno zgodne pojęcie. Trudno być dobrym Polakiem nie będąc dobrym człowiekiem.

Wychowanie trzeba oprzeć na religii

Nie można zatem wychować dobrego Polaka, nie wychowując uczciwego człowieka. I w wychowaniu człowieka musi się oprzeć szkoła na etyce chrześcijańskiej, ściśle mówiąc, katolickiej, bo naród polski w swej olbrzymiej większości jest narodem katolickim.

W wychowaniu człowieka występuje zagadnienie stosunku jego do Boga, do siebie samego i do ludzi. Zadanie to, pozornie tylko spoczywa na nauce religii. W rzeczywistości spoczywa także na każdym nauczycielu. Że młodzież dzisiejsza przedstawia nie bardzo wesoły obraz, a trzeba to otwarcie i bez ogródek powiedzieć, jest wynikiem tego, że młodzież odeszła od wiary. Może nie młodzież odeszła od wiary, ale raczej młodzież od wiary oddalano. I znowu nie kto inny, ale niejednokrotnie same władze, a bardzo często i nauczyciele. Ileż to konfliktów na tym tle było w Polsce odrodzonej?

Prądy antyreligijne wciskały się i do szkoły pod różnymi postaciami. Wszak hasło szkoły laickiej wprost, prawie otwarcie propagował Związek Nauczycielstwa Polskiego. Słowo Bóg w wydawnictwach dla młodzieży tego Związku, to rzadki gość.

A cóż wzamian za fundamenty etyki można dać młodzieży zabierając jej wiarę? Szkoła bez Boga, wi docznego na każdej lekcyjnej godzinie, to ciało bez duszy.

Dlatego wychowanie w szkole powinno być prze-

siąknięte wiarą i Bogiem. Gdy Bóg znika z życia jednostki widzimy co się dzieje. Mamy tego najlepsze dowody na młodzieży bolszewickiej, wychowanej bez Boga. Człowiek przestał tam być człowiekiem, stał się czymś tak małym i marnym, że życiu jego w każdej chwili można położyć kres, o ile ono komuś z czerwonych władców Bolszewii nie dogadza.

Ponieważ chrześcijaństwo zawsze dążyło i dąży do wychowania najlepszego człowieka i uznaje w nim jako jednostce najwyższą wartość, dlatego wszelkiego rodzaju totalizmy nie pogodzą się nigdy z jego nauką i będą ją tak długo zwalczać, aż same w tej walce ulegną.

Określenie i ujęcie tego stosunku człowieka do Boga, to zarazem ustalenie celu bytu ludzkiego na ziemi, który później będzie przyświecał wszystkim poczynaniom człowieka tak dobrym, jak i hamował będzie jego instynkty złe. Nauczyciele więc, którzy pragną dać swym uczniom chrześcijańskie wychowanie, winni mieć świadomość tego, że prawie wszyscy wielcy twórcy i uczeni, to prawie zawsze ludzie głęboko wierzący.

Dam tylko dwa przykłady. Lord Rutherford of Nelson, jeden z największych fizyków, jacy kiedykolwiek żyli, który pierwszy urzeczywistnił sztuczną przemianę pierwiastków, niedługo przed swą przedwczesną śmiercią, wyraził pogląd, że nikt bardziej od uczonego nie rozumie konieczności religii nie wyłączając cudów. Słynny astronom i fizyk Sir James Jeans doszedł do wniosku, że świat należy pojmować ze stanowiska idealizmu a nie materialistycznie.

Jeśli więc zanika wiara, we wyższy porządek Boski na ziemi, cel życia człowieka i on sam staje się czymś tak bez mała nędznym, że nie warto się wtedy nad człowiekiem jako jednostką zastanawiać.

Czym są rządy — bez Boga?

Czyż możliwe byłyby te potworne mordy w Rosji, dokonane na milionach ludzi, należących już nie tylko do wrogów ale do twórców bolszewizmu, gdyby istniała tam świadomość odpowiedzialności przed Bogiem? Czyż mordy dokonane na towarzyszach Hitlera na Roehmie, Strasserze i innych nie świadczą o tym, że znikły i tam wszelkie hamulce chrześcijańskie. Obojętną jest rzeczą z jakich to było powodów, czy z tych o których mówił Hitler wobec całego świata, że były to moralne przyczyny, czy z innych o których mówią jego przeciwnicy, tj. polityczne.

Czy stosunek Niemiec hitlerowskich do 1½ miliona Polaków nie jest dowodem, że nie ma tam żadnej etyki w stosunku do słabszego. Hitler pisał w »Mein Kampf«, że nie ma zamiaru nikogo germanizować. A tymczasem to co robi się w Niemczech obecnych z Polakami, z pewnością nie bez jego wiedzy i zgody, czyż nie woła o pomstę do nieba? Niszczy się polskość wszystkimi środkami. Głosi się urzędowo, że w Niemczech jest Polaków najwyżej 150.000, gdy statystyka niemiecka podawała liczbę Polaków na 1,517.000.

Dziś zabrania się mówić Polakom po polsku, bo to drażni Niemców. Zabiera się im polskie nabożeństwa i kazania w kościołach. Zmusza się młodzież polską do uczestniczenia w związkach młodzieży hitlerowskiej. Na

każdym kroku gdzie tylko można kradnie się cynicznie dusze polskie. Wyrzuca się z miejsc rodzinnych działaczy polskich, usuwa się polskich księży, niszczy się dziennikarzy polskich i zabija polską prasę. Pozbawia się pracy Polaków tylko dlatego, że chcą Polakami pozostać. Uniemożliwia się Polakom nabywanie ziemi tam, gdzie od tysięcy lat jest ich ojczyzna. Nie dopuszcza się do otwierania polskich szkół. Jednym słowem świadomie dąży się do zagłady Polaków w Niemczech mimo obietnic i zobowiązań, zawartych we wzajemnych układach i deklaracjach polsko-niemieckich.

Czy to wszystko nie świadczy o powrocie fali barbarzyństwa germańskiego, takiego samego jak przed wiekami, w stosunku do Słowiańszczyzny? I na to wszystko z naszej strony nie ma właściwie żadnej reakcji. A przecież my u siebie posiadamy około 750.000 Niemców, rozmieszczonych strategicznie przez Niemczyznę. I my tym Niemcom na wszystko pozwalamy. Gdzież wobec tego jest ta równa miarka wzajemności zapewniona przez układy między Polską a Niemcami?

Martyrologia Żydów niemieckich w dzisiejszych czasach, tych Żydów, którzy z jednej strony byli wprost bałwochwalczykami wielbicielami kultury niemieckiej, jej najgorliwszymi propagatorami, bo z drugiej strony wnieśli jej poważny swój wkład do nauki, literatury, sztuki życia gospodarczego, mimo, że ich już niejednokrotnie dotykały w Niemczech takie ciężkie chwile. Czyż i ona nie mówi o tym również, że w Niemczech zanikł już wszelki humanitaryzm ludzki i wszelka etyka ludzka w stosunku do bliźniego. A przecież mimo wszystko nie

nie było dotąd w stanie oderwać Żydów od uwielbiania i korzenia się przed potęgą i kulturą niemiecką.

Prawda — Niemcy hitlerowscy głoszą, że chrześcijaństwo jest religią idiotów i głupców i postępowaniem swym potwierdzają tylko dążenia Rosenberga, ideologa hitlerowskiego nowopogaństwa, do zniszczenia chrześcijaństwa. Przykładów takiego zezwierzęcenia człowieka nie oglądały dotąd dzieje w czasach pokojowych.

Dlatego wychowanie młodzieży, jeśli nie oprze się na głębokiej wierze i na etyce chrześcijańskiej, nie da pomyślnych wyników. Patrząc na życie Anglików czy narodów skandynawskich, tych najkulturalniejszych narodów w Europie musimy stwierdzić, że poza kulturą duchową, poza oświatą, fundamentem, na którym opiera się ich całe życie, jest ewangelia. Człowiek pozbawiony tego hamulca odpowiedzialności przed Bogiem staje się bestią w ludzkim ciele.

Wniosek zatem płynie prosty i jedyny, że podstawą wychowania człowieka musi być religia. Ona bowiem nie tylko stawia przed człowiekiem najidealniejsze cele życia doczesnego i wiecznego, wytyczając mu drogi postępowania jasne i proste, ale także wpaja mu poczucie odpowiedzialności za jego czyny nie tylko za życia ale i po śmierci. I tym stara się trzymać na uwierzy pierwotne zwierzęce instynkty człowieka.

W wychowaniu człowieka dążyć musimy zarazem do wychowania takiego typu, który by przede wszystkim był zgodny nie tylko z samym sobą, ale aby zarazem posiadał zdolność do oceny własnych postępów.

III

Wychowanie Polaka

Zmierzając do wychowania dobrego Polaka i lepszego człowieka nie możemy patrzeć ani na zachód ani na wschód, a przede wszystkim na bliski zachód, tj. na Niemcy. O wschodzie ani nie mówię, bo tam jest powszechna niewola, a życie moralne jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co ludzkość przez tysiące lat swego istnienia wytworzyła. Niewiele lepiej pod pewnym względem, a może nawet i gorzej jest i u naszego sąsiada zachodniego.

Potrzeba czasu stwarza cel wychowania

Pedagogia zajmując się wychowaniem opiera się ściśle na etyce, która mówi o tym, co człowiek musi i co powinien. Ale nie pedagogia stwarza cel wychowania, lecz potrzeba czasu. Światopogląd u ludzi zmienia się. Innego typu człowieka domaga się realista, niż idealista, socjalista niż indywidualista. Innym był ideał człowieka w średniowieczu, innym w Odrodzeniu, innym w okresie światłego absolutyzmu, romantyzmu czy socjalizmu.

Jeśli zatem tak określam cele wychowania polskiej szkoły, to dlatego też, że w narodach kulturalnych Zachodu i Północy zawsze istniała i istnieje dążność do wychowania takiego typu człowieka, który by się poczuł

członkiem wielkiej rodziny ludzkiej, nie zapominając jednakże o tym, że jest częstką danego narodu, wobec którego ma swoje obowiązki, jak niemniej wobec państwa, w którym żyje.

Wynikałoby z tego, że i nasza epoka obecna wymaga jakiegoś specjalnie określonego typu człowieka i Polaka. Czy jednak nasza epoka obecna nabrała już jakiegoś szczególnego charakteru? Zdaje mi się osobiście, że jeśli chodzi o Polskę, to u nas nie skryształizowały się jeszcze poglądy do jakiego typu człowieka w wychowaniu mamy dążyć, bo i okres życia narodu, w który właściwie dopiero wchodzimy, nie nabrał jeszcze wyraźnych cech.

Ideal hitlerowski i bolszewicki

Nie mogą nam Polakom przesłaniać świata i ludzkości te ideały, które przyświecają dzisiejszym Niemcom, pragnącym wychować takiego człowieka, dla którego narody poza Niemcami, nie są im równorzędne i nie mają takiego samego prawa do życia jak oni. Stąd też nie tylko Niemcy dzisiejsi, ale i dawni Niemcy, uważali wszystkie narody a słowiańskie w szczególności, nie mówiąc już o ludach kolorowych, a dzisiaj i o Żydach, za coś absolutnie niższego od siebie.

W tym pogardliwym odnoszeniu się Niemców do innych narodów, którego wyrazem jest pieśń »Deutschland über alles«, można dopatrzeć się łatwo, istniejącego podświadomie u Niemców, mimo buty, pyszałkowatość i zarozumiałość tak zwanego »kompleksu niższości«.

Dlatego też młodzież niemiecka ma być już od zarania swego życia przepojona mitem rasy i pierwszeń-

stwa Niemiec na świecie i zespolona z brutalnym ideałem hitleryzmu, dążącego do zerwania z chrześcijańską kulturą i z kulturą zachodnio-rzymską. A równocześnie ma zmierzać politycznie i gospodarczo do podporządkowania sobie i narzucenia swej woli całej Europie środkowej i południowo-wschodniej, a może nawet świata. Tak samo i młodzież rosyjska ma się zespolić z ideałem bolszewickim, dążącym również do zniszczenia nie tylko chrześcijaństwa, ale całej kultury i cywilizacji europejskiej.

Podczas, gdy więc z jednej strony sąsiadujemy z państwem, które rasizm (mił krwi), pojęty jako nacjonalizm, uczyniło religią i rozbudza imperializm najgorszego gatunku, wskazując młodzieży cele, które dążą do zniszczenia, a może i wyćpienia tych narodów, które stają ich dążeniom na przeszkodzie, to z drugiej strony mamy sąsiada, który również głosi konieczność zniszczenia narodów, jako takich i zespolenia ich w jednym rosyjsko-bolszewickim społeczeństwie, nie uznającym rodziny, jako podstawy ustroju społecznego. Ale i ten sąsiad od wschodu jest przejęty pewnym rodzajem nacjonalizmu, że tak powiem, bolszewickim. Przykładem tego, co może spotkać inne jeszcze narody, gdyby stały się kiedy łupem Niemiec jest obecny los Czechów i Słowaków.

Zagadnienie nacjonalizmu w wychowaniu

Nacjonalizm jest dziś prądem ogólnym, nurtującym żywo i wielkie i małe narody, z tą jednakże różnicą, że na zachodzie nacjonalizm nie przybiera takich zoologicznych cech jak np. w Niemczech. Wysoka kultura Francuzów i Anglików, Holendrów, Belgów czy narodów

skandynawskich, nie dopuszcza do wynaturzenia czystego prawdziwego nacjonalizmu. Natomiast wśród narodów, które czy to świeżo odzyskały niepodległość lub rozszerzyły po wojnie granice istniejących państw, wytworzył się nacjonalizm odmiennego typu. A mianowicie taki nacjonalizm, który poczuł się zagrożony przez istniejące wśród niego obce elementy etniczne, gdy one w nieproporcjonalnym stopniu opanowały wiele dziedzin jego życia duchowego i materialnego. W usunięciu tego przerostu wpływów na narodową kulturę materialną i duchową ujrzały narody środkowej Europy przede wszystkim cel swych obecnych dążeń, zmierzających do odrodzenia narodowego.

Czynnikami tym w szeregu krajów są Żydzi. Pod przemożnym wpływem tego niezaprzeczenie zdolnego szczepu znalazły się Niemcy, Polska, Węgry, Rumunia, Czechy i dlatego nacjonalizm tych państw wytknął sobie, jako jeden z celów, ograniczenie wpływu — tego obcego im elementu pochodzeniem, religią, kulturą, — na życie duchowe i materialne narodów. Począł on dążyć, nie tak wprawdzie jak w Niemczech, do zupełnego wyeliminowania ich wpływu z życia duchowego i materialnego, ale do stopniowego ograniczania tego wpływu jak np. na Węgrzech, zdając sobie sprawę, że dokonać tego nie można od razu, zwłaszcza na polu gospodarczym, bez wielkiego wstrząsu w życiu gospodarczym kraju. Podobnie ma się rzecz i w Rumunii. To samo dążenie w podobnej, choć nie ustawowej jeszcze formie występuje i w Polsce. Jest to jednak zagadnienie, którym w tej chwili nie mogę się szerzej zajmować.

Nacjonalizm litewski, młody, a tym samym prężny,

w dążeniu do stworzenia własnej kultury narodowej, widział się znów zagrożonym przez wpływy polskie i stąd pochodziła ta do niedawna polonofobia rządów i społeczeństwa w odrodzonej Litwie, podsycana niewątpliwie przez dwóch sąsiadów, Niemcy i Rosję, które rade by były przeszkodzić jakimukolwiek porozumieniu tych dwóch państw, mających za sobą prawie pięć wieków współżycia duchowego i politycznego.

W Estonii i Łotwie nacjonalizm dążył do usunięcia wpływów niemieckich i rosyjskich, tak jak w Finlandii wpływów szwedzkich. Nacjonalizm czeski, uwolniony od dawna spod wpływów niemieckich, stał się typowym nacjonalizmem zaborczym, pragnąc wchłonąć przez szczepizowanie Słowaków, Rusinów, Węgrów i Polaków. Współdziałał zawsze z Niemcami czyniąc im ustępstwa, których nie chciał udzielić np. Polakom. Do czego doprowadził tak pojęty nacjonalizm czeski, tego przykład oglądamy w dzisiejszym położeniu Czechów, które budzić musi wśród nas duże refleksje.

Trudno pominąć nacjonalizm ukraiński. Jest on przede wszystkim wytworem sprzed stu lat austriackim z jednej strony, a z drugiej strony od 40 z górą lat pracuje nad nim, na długiej fali dalekosieżnych planów niemieckich, polityka tak Niemiec cesarskich jak obecnie hitlerowskich, skierowana dawniej tylko przeciw Polakom jako takim, a obecnie, z chwilą odrodzenia Państwa Polskiego przeciw Polsce samej jako państwu, a po nastaniu hitleryzmu w Niemczech, po zerwaniu współdziałania z carską Rosją i przeciw dzisiejszej Rosji bolszewickiej.

Nacjonalizm ukraiński ma także cechy podobne do nacjonalizmu Łotwy, Litwy, Estonii czy Finlandii. Oba-

wia się on wpływu kultury polskiej i dlatego żyje nieważnością do Polski, podsycaną wspomnieniami Hajdamaczyzny i Chmielnickiego, które to okresy są dla Ukraińców okresami narodowego bohaterstwa. I nacjonalizm ten rozrósł się potężnie i staje się dla nas niesłychanie groźnym z powodu błędnej, jak już dziś widzimy, naszej polityki urzędowej, która nie pozwoliła z jednej strony przeciwdziałać samemu społeczeństwu, wobec grożącej fali i naporu rozbudzonego ukraińskiego nacjonalizmu, a z drugiej strony nie potrafiła w ciągu 20 lat istnienia Państwa wypracować programu polskiej polityki, wobec zagadnienia ukraińskiego.

Polski nacjonalizm

Zagadnieniu nacjonalizmu poświęciłem więcej uwagi, by z niego wyprowadzić pewne wnioski. Stanowisko Polaka wobec zagadnienia nacjonalizmu, jeśli chodzi o polski nacjonalizm, nie może być ani typu niemieckiego, ani rosyjskiego. Nie może się on upodabniać do żadnego z nacjonalizmów europejskich. Nacjonalizm polski, pojęty jako umiłowanie swego narodu, by zeń uczynić naród, świadomy nie tylko swej przeszłości ale i roli, jaką Opatrzność wyznaczyła mu w rodzinie narodów i do jakich przeznaczeń go powołała, nie może tym samym dążyć do krzywdy innych narodów.

Polski nacjonalizm, jeśli ma uczynić naród wielkim i silnym, musi nawiązać do wielkiej przeszłości narodu polskiego z jednej strony, a z drugiej strony musi sobie zdawać sprawę z tego, że zasadnicze stosunki narodowościowe w państwie są prawie takie same, jakie były w Polsce przedrozbiorowej, z tą jednak zasadniczą róż-

nicą, że gdy wówczas świadomości narodowej nie posiadały masy a tylko wierzchnie warstwy, to dziś poczucie świadomości narodowej mają w większym lub mniejszym stopniu wszystkie narody i Rusini i Białorusini czy Litwini, nie mówiąc już o uświadomieniu narodowym Niemców czy Żydów.

Dzieje umieściły nas w najniekorzystniejszym punkcie Europy i dały nam na kresach, zwłaszcza wschodnich mieszaną ludność. Nie zrobiło to wprawdzie z Polski państwa narodowościowego, bo naród polski decyduje swą przewagą i nadaje państwu oblicze narodowopolskie, ale narzuciło nam współzycie prawie 30% innych narodów, których stanowisko wobec Polski nie jest, zasadniczo biorąc, zawsze i wszędzie pozytywne.

Szkoła zatem ma wyrównać te sprzeczności, jakie istnieją nie tylko pomiędzy narodami, ale i w obrębie każdego z nich. Ona ma wytworzyć ten lepszy, idealniejszy typ człowieka i Polaka, który dopiero będzie w stanie wytworzyć możliwsze warunki do porozumienia się między sobą narodów i poszczególnych klas społeczeństwa.

Jaki zatem typ Polaka chcemy wychować? Czy takiego Polaka, który w dążeniu do wielkości narodu i państwa będzie szukał oparcia w gnębieniu i poniżaniu innych narodów, zamieszkujących Rzeczpospolitą, czy Polaka, który rozumiejąc wartość i znaczenie swego narodu, oceniać będzie zarazem pozytywnie wartość innych narodów i ich prawo do życia, jeśli one uznawać będą szczerze, uczciwie, rację stanu państwa polskiego i będą widzieć w nim drugą swą ojczyznę. A zobaczą ją w Polsce, jeśli Polska da im możliwość rozwoju narodowego i kulturalnego. Nacjonalizm polski musi dążyć do

związania z państwem przede wszystkim mniejszości narodowych, wspólnych Polakom religią, kulturą, pochodzeniem. Musi on jednak być zarazem tak wielką siłą atrakcyjną, by ona mogła się przeciwstawić skutecznie dążnościom odśrodkowym i destrukcyjnym, która by nie siłą fizyczną, ale duchową z nimi skutecznie walczyła.

Szkoła powinna przeciwdziałać szowinizmowi

Szkoła zatem powinna dążyć do wychowania takiego Polaka, który te zagadnienia, przed jakimi stoi naród polski, jako twórca państwa i jego obrońca, będzie w całej rozciągłości rozumieć i należycie je oceniać. I dlatego polska szkoła wychowując młodzież przeważnie polską, powinna wpajać w nią nie tylko poczucie godności i dumy narodowej, niezbędnej w życiu każdego narodu, a których to cnót narodowi polskiemu tak bardzo jeszcze brak, ale zarazem szacunek dla narodów zamieszkujących Polskę.

Tolerowanie u młodzieży nienawiści do drugiego narodu, czy choćby lekceważenia go, spacza cały cel wychowania takiego Polaka i człowieka, jakiego potrzebuje państwo. A to niestety ma dzisiaj miejsce. Zaszczepianie w dziecku nienawiści do dziecka innego narodu, to wychowanie po przeciwnej stronie ludzi w nienawiści do Państwa Polskiego, to urabianie już w szkole wrogów wszelakiej polskości.

Szkoła powinna nie tylko nauczyć szanować i cenić inne narody, ale zarazem wychować w młodzieży szacunek dla ludzi własnego narodu, odmiennych poglądów czy przekonań. Kultura jednostki przejawia się i w tym jak się ona odnosi do ludzi o innych zapatrywaniach

społecznych czy politycznych. Jak daleko jesteśmy dziś od tej tolerancji, świadczącej o kulturze narodu!

Prawdziwej idei nie można zabić ani siłą fizyczną ani przeczeniem jej istnienia. W przeciwnym wypadku życie nasze publiczne stanie się dostępnym tylko dla fanatyków, którzy w prostej drodze prowadzić będą Polskę do rozbicia się na dwa zwalczające się obozy, obojętne jaką one przyjmą wiarę. A w naszych stosunkach geopolitycznych Polska nie może sobie pozwolić na rozdzielenie, na nienawiść jednych Polaków do drugich.

Polacy muszą znaleźć wspólny język co do zasadniczych kwestii narodowych i państwowych, bo mimo wszystkie dążenia będą mieć zawsze urodzoną opozycję w mniejszościach narodowych. To powinno zaślepieniu zedrzyć łuskę z oczu. I to będzie odpowiadać naszej narodowej przeszłości, nie tylko w stosunku do innych narodów ale i w stosunku do samych siebie i będzie wyrazem naszej narodowej psychiki.

Trzeba przecież zdawać sobie sprawę z faktów, że co trzeci człowiek w Polsce to nie Polak. I zbrodnię wobec Polski popełniają ci, którzy w duszę młodzieży szczepią jad nienawiści. Charakter tolerancyjny naszego narodu to jedna z najpiękniejszych jego cech przeszłości, która Polskę uczyniła wielką i potężną, którą chlubimy się na każdym kroku.

Są wprowadzić uczeni, którzy twierdzą, że fakt ten, iż nie mieliśmy nienawiści do nikogo ani pod względem narodowym ani wyznaniowym, nie pozwolił nam na stworzenie ani silnej władzy, ani nie pozwolił stać się naprawdę potęgą, przeciwnie, pozwolił na stratę w wielu wypadkach polskości. Dziś jednak niemożliwe jest na-

prawienie w całej pełni tego, co się stało, a zresztą sądy te są dość odosobnione.

Szkoła winna więc nauczyć młodzież nie tylko swój naród kochać, wychowywać w niej gotowość do najwyższych ofiar i poświęceń na rzecz jego wielkości i potęgi, wykształcić w niej poczucie godności i dumy, tej szlachetnej, która szlachcicowi polskiemu nakazywała powtarzać z dumą zawsze wobec obcych »Polonus sum«, ale zarazem narody obce szanować i widzieć w nich nie tylko swoich bliźnich ale i współobywateli. A droga do tego celu wiedzie w szkole przez wszystkie przedmioty, bo każdy nauczyciel jest twórcą charakteru i duszy dziecka. Zgodna współpraca nauczycieli wiedzących czego chcą, jakiego Polaka i człowieka, pragną dać narodowi i państwu, musi po pewnych latach dać pozytywne wyniki.

Wychowanie Polaka musi odpowiadać duchowi narodu

Jak wychować zatem tego nowego człowieka, tego lepszego Polaka. Nie możemy się wzorować na nikim, bo te wartości jakie tkwią w nas jako narodzie, są tak właściwe nam pod względem zalet i przywar, że są one właściwe tylko nam, a żadnemu innemu narodowi.

Wychowanie, jeśli ma spełnić swoje zadanie, powinno odpowiadać duchowi narodu. Musi ono zatem wziąć pod uwagę nasze zalety i nasze wady. Nie może się wzorować na metodach wychowawczych innych narodów, bo każdy naród ma swoje odrębne właściwości, niejednokrotnie tak skupione w sobie, że stanowią one same sprzeczności. Przykładem są pracownicy Chińczycy, skąpi, oszczędni, a zarazem lekkomyślni i rozrzutni.

A jednak to właśnie jest ich charakterystyczną cechą. I w tych sprzecznościach trzeba szukać naszego wyrazu ogólnego.

Dlatego wychowanie polskie winno iść w tym kierunku, aby ono podkreślało walor pewnych naszych narodowych zalet, i równocześnie tępiło to zło, które leży w naszym charakterze narodowym, a które to zło nie pozwoliło nam dotąd zdobyć pełnego szacunku innych narodów, dla wielu walorów jakie, jako naród posiadamy.

Niepotrzebne, a nawet zgubne są dla nas metody amerykańskie, angielskie, włoskie czy niemieckie, bo my jako naród, mamy zupełnie inne oblicze, niż tamte narody. I to oblicze czyni z nas naród odrębny od innych. Ono przedstawia naszą właściwą wartość wśród narodów z jednej strony, a z drugiej strony jest przyczyną, że nas uważają czasem za coś niższego od siebie. Musimy więc znaleźć w pedagogii swej właściwą drogę i właściwe metody pracy wychowawczej. Pedagogia polska musi być więc dostosowana do istoty naszego charakteru narodowego.

Chłop wyrazem zalet i wad narodowych

Jako naród należymy pod względem intelektualnym, jeśli nie do najzdolniejszych narodów, to w każdym razie do bardzo zdolnych. I tego naszego charakteru narodowego nie określamy według naszej inteligencji czy według naszych zdobyczy na polu naukowym, bo każdy prawie naród posiada wybitne jednostki, które wiele zdziałały na każdym polu kultury duchowej. Ale wartość naszą określamy według masy narodu polskiego, a przede wszystkim tej olbrzymiej masy chłopstwa polskiego, który

żyjąc w ojczyźnie, nie jest w stanie tych swych zalet wykazać z najrozmaitszych przyczyn, w które na razie wchodzić nie chcę.

Gdy jednak ten chłop, bo właściwie on stanowi naród, który tylko w małym stopniu uległ obcym wpływom, znajdzie się w świecie sam, zdany tylko na siebie, to wtedy wychodzą zeń te wszystkie właściwości narodu, których go ani nie nauczono, ani ich u innych nie podpatrzył.

Najważniejszą cechą naszego chłopą, a więc bezsprzecznie Polaka, jest wielka przedsiębiorczość, wytrwałość, upór, pracowitość i niezwykle przywiązanie do ziemi, a z drugiej strony nieufność, podejrzliwość, sobkowstwo, co znowu jest wynikiem dziejów chłopą i jego dawnego stanowiska w narodzie. Poza tym zdolność do orientowania się w sytuacji i przystosowania się do każdej okoliczności.

Wszak ten chłop polski przeważnie analfabeta, jechał przed wojną w świat nie tylko do Ameryki, bo docierał do Australii i Indyj Holenderskich. Nie znając języka przychodził tam, znajdował pracę, dorabiał się, stawał się często pionierem a zawsze pożytecznym członkiem społeczeństwa wśród którego się znalazł. Zdobywał uznanie u obcych tym wszystkim, czego mu w kraju pozornie brakowało, a mianowicie pracowitością, systematycznością i wytrwałością w pracy. Pomagała mu w tym wrodzona inteligencja, pozwalająca na szybkie orientowanie się w stosunkach wśród jakich się znalazł, budząc podziw obcego sobie otoczenia. I stawał się zaprzeczeniem tego wszystkiego, co w świecie sądzono o Polaku, jako o człowieku niezdolnym do trwałego

wysiłku, do obowiązkowości i systematyczności. I tym podbijał świat.

Czy tego wszystkiego nie może chłop polski okazać w swej Ojczyźnie? Odpowiadam — nie! Dlaczego? Oto dlatego, że obok siebie, napotyka w pracy typy, które mają te same błędy i te same przywary, a jednak żyją. Skoro Polak znajdzie się na obczyźnie, zdany na samego siebie, to z natury rzeczy, musi się tych swych przywar wyzbyć, bo inaczej zginie. I dlatego Polak, wśród obcych, staje się innym człowiekiem, wyzbywa się swych wad i wydobywa na wierzch te zalety, które leżą na dnie jego duszy. Dlaczego byśmy tych zalet nie mogli wydobyć u każdego Polaka w kraju przez odpowiednie wychowanie? I to jest zasadnicze zadanie polskiej pedagogii.

Konieczne własne metody wychowawcze

Musimy dążyć do tego, aby w młodzieży osłabić wady naszego charakteru narodowego, a spotęgować w nim te cechy charakteru, które pozwalają mu dorównać najbardziej kulturalnym narodom świata. Młodzieży polskiej brak w pracy pilności, wytrwałości, systematyczności, obowiązkowości, a przede wszystkim poczucia odpowiedzialności. I dlatego szkoła jeśli ma być naprawdę polską szkołą, musi znaleźć metody wychowania, dostosowane do naszego charakteru narodowego.

Nie może być w szkole polskiej żadnych łatwizn, młodzież w pracy musi nauczyć się pokonywania trudności. Musimy w młodzieży naszej wychować systematyczność i wytrwałość. Jednym słowem musimy ją nauczyć sumiennego wypełniania obowiązków. I to zadanie,

jeśli ma być spełnione nie może się rozpoczynać od szkoły średniej, musi iść etapami od szkoły powszechnej przez średnią, aż do uniwersytetu.

Musimy porzucić hasło tak zwanej radosnej szkoły, hasło zupełnie źle rozumiane i źle pojmowane przez szkołę i przez społeczeństwo, a zwłaszcza przez tych, którzy to hasło radosnej szkoły rzucili. Dla społeczeństwa hasło radosnej szkoły, to hasło łatwizny i zabawy w szkole. I dlatego w szkole powszechnej nie ma właściwie nauki, a jest zabawa — zabawa w szkołę. Nie ma dla nikogo radosnej szkoły. Radosną może być szkoła przez swą atmosferę, przez pogodnego nauczyciela, który każde dziecko rozumie i do każdego dziecka odnosi się w miarę znajomości jego duszy. Ale dla dziecka, które natrafia na trudności w pracy, szkoła radosną nie będzie, dotąd, dopóki dziecko tych trudności nie nauczy się pokonywać. Radość ze szkoły powstanie dla ucznia dopiero wtedy, gdy uczeń zrozumie, że nie wszystko w szkole jest przyjemnością, bo szkoła powinna wymagać przede wszystkim pokonywania wielu trudów. I to jest zrozumiałe.

Mało jest uczniów, którym nauka wszystkich przedmiotów sprawia przyjemność. To są wyjątkowi uczniowie, obdarzeni przez naturę wszystkimi zdolnościami, a tymczasem normalnie jeden uczeń lubi to, a tamtego nie lubi, i często nienawidzi. Dla ucznia dopiero wtedy stanie się szkoła radosną, kiedy nauczy się kochać to, czego nie lubi, i pokonywać trudności, które spotka w pracy, bo zrozumie, że i w życiu będzie również musiał robić wiele rzeczy, nie odpowiadających mu, ale które wykonać musi, bo to narzuci mu jego poczucie obo-

wiązku. A mimo to wszystko głosi się od lat hasło radosnej szkoły, nie zdając sobie sprawy zupełnie z tego zagadnienia.

Każda szkoła jest do pewnego stopnia samodzielną jednostką. Nie trzeba się oglądać na drugich, ale dążyć do tego, aby w każdej szkole wśród młodzieży wychować takich ludzi, jakich potrzebuje odrodzona Polska, nauczyć żyć dla Ojczyzny, tak jak dla niej umierać zawsze Polak umiał.

Jeśli dziś chlubimy się tym, że nasza szkoła pod względem fachowym stoi wyżej niż każda inna, że daje przygotowanie lepsze niż każda inna, że nasi uczniowie są cenieni i poszukiwani, to chcemy zarazem dążyć do tego, aby uczniowie nasi byli chlubą szkoły nie tylko pod względem wykształcenia i fachowości, ale aby zarazem górowali, czy świecili przykładem jako ludzie i jako Polacy. Skoro więc ten cel ma być spełniony, to duch w szkole musi być jednakowy u wszystkich. Musimy pracować wszyscy z myślą o tym, że wychowujemy nie tylko intelektualistę czy fachowca, ale obywatela i człowieka, i to człowieka przede wszystkim, bo właściwych ludzi jest na świecie coraz mniej.

Szkoła ma przyswoić uczniowi nie tylko pozytywne wiadomości w zakresie każdego przedmiotu i w zakresie jego przyszłego zawodu, ale ma również uczynić zeń pełnego człowieka, rozumiejącego swoje zadanie wobec Boga, wobec siebie samego, wobec społeczeństwa i wobec Państwa. Uczeń musi ze szkoły wynieść pojęcia moralne tak ugruntowane, aby życie nawet w najgorszych warunkach nie było w stanie ich obalić.

Potrzeba polskiego ideału wychowawczego

Wskazałem jako cel wychowanie dobrego człowieka, Polaka i obywatela. Może to komuś wydawać się za bardzo szerokie zadanie. Poza tym, mamy wskazywać na pewne wielkie cele, którym ma służyć każdy człowiek, a więc swemu narodowi, państwu i ludzkości. Ale i w ustaleniu tych celów wyłoniły się dziś różnice. Niemcy dzisiejsze chcą wychować tylko rasistę-hitlerowca, bolszewicy tylko bolszewika, Włosi tylko Włocha-faszystę.

A w Polsce czy nie ma pewnych tendencji, aby wychować Polaka tylko na odpowiednią miarę skrojonego, zapominając o człowieku? I na tym właśnie polu ukazują się rozbieżność dróg i pojęć o wychowaniu wśród nauczycieli i wśród społeczeństwa. Jednostronne wychowanie prowadziłoby do nienawiści wobec innych narodów, a zarazem i ludzi, odmiennych poglądów, a to jest zaprzeczeniem całej kultury chrześcijańskiej i katolickiej, zaprzeczeniem ideału Polaka jaki wytworzyły wieki.

Opatrzność postawiła nas w takim miejscu ziemi, gdzie stykają się nie tylko dwa światy i dwie kultury, ale gdzie zarazem zbiegają się różne narody. Polska bez naturalnych granic musiała się stać z natury rzeczy krajem o mieszanej ludności na jej wschodnich, a do pewnego stopnia i zachodnich kresach. A chociaż wprawdzie element polski jest górujący, to jednak konieczność współżycia, z obywatelami polskimi innych narodowości zmusza nas do uwzględnienia tych czynników w wychowaniu narodowym. Ten wzgląd musi być silnie podkreślony w szkole, wychowującej mniejszości narodowe. Dlatego, biorąc rzecz zasadniczo, nauczycielstwo i szkoła

winni się stać tym pomostem rzuconym pomiędzy narodami dla wspólnego zbliżenia.

W wychowaniu zatem nie możemy iść za niczym przykładem, przeciwnie, musimy sami silnym i wybitnym ideałem wychowawczym przeciwstawić się tak zachodniemu hitleryzmowi, jak wschodniemu bolszewizmowi, jeśli mamy się nie tylko ostać jako naród i państwo, ale stać się czynnikiem promieniującym na inne narody, a może właśnie także i na te dwa główne narody tak od wschodu jak i od zachodu. W dzisiejszych warunkach właściwie nie pozostaje nam żadna inna droga.

Mieliśmy zawsze w dziejach wielkie ideały narodowo-państwowe, które promieniowały przede wszystkim na wschód, gdzie mieszkała pokrewna nam etnicznie ludność i do tych ideałów z konieczności dziejowej musimy nawiązać. Nie jest to praca, która wyda zaraz skutki bezpośrednie, ale one wyłonią się po pewnym okresie. Dziś może nawet bardziej, niż w przeszłości, ta nasza rola umiejąca uzgodnić różnorodne jednostki etniczne, może spełnić wielkie posłannictwo dziejowe w tej części Europy, zagrożonej od wschodu i od zachodu.

Wszystkie małe i średnie narody, skupione od Bałtyku po Adriatyk, będą mogły żyć spokojnie i rozwijać się dopiero wtedy, gdy zrozumią wspólny interes we wspólnym bezpieczeństwie. Ale ktoś musi się stać ośrodkiem tego porozumienia, a któż jeśli nie najsilniejszy wśród nich tj. Polska? Ale, aby ten cel wielki urzeczywistnić, trzeba na to nie tylko wielkiej myśli politycznej, ale i wielkiego męża stanu, wielkiego człowieka. I na tego człowieka wielkiego czeka dziś Polska i cała Europa, wroga totalizmowi.

Pozory siły ideału hitlerowskiego i bolszewickiego

Wspomniałem wyżej, że każda epoka niesie z sobą czy urabia pewien ideał wychowawczy. Żyjemy niezawodnie w czasie, który stanie się epoką, ale pogląd na idące czasy i zmiany nie jest jeszcze skryształizowany w umysłach naszych.

Podczas, gdy w Niemczech ideał wychowawczy dzisiejszy jest już zupełnie wyraźnie skryształizowany przez hitleryzm, jako ideał narodowo-socjalistyczny, który wymaga pewnego określonego typu człowieka. Ideał ten został narzucony narodowi niemieckiemu bezwzględna przemocą i brutalnością, właściwą hitleryzmowi. I zrobiono to, chociaż epoka hitleryzmu ma za sobą w życiu narodu niemieckiego, jako całości, dopiero zaledwie kilka lat za sobą.

Czy jednak hitleryzm wytrzyma próbę życia i okaże się trwałym, tak jak to zapowiada Hitler i jego towarzysze, że już na tysiąc lat te poglądy narodowo-socjalistyczne ugruntowały się w narodzie niemieckim? Śmiem w to wątpić.

Gdyby ideały hitlerowskie i jego dążenia miały się w całej pełni urzeczywistnić, to zwłaszcza ta część Europy, w której my żyjemy, musiała by się stać dżunglą, rządzoną przemożną siłą tygrysa niemieckiego.

Tak samo zdawać się mogło, że bolszewizm ugruntował 20-letnimi rządami i morzem wylanej krwi swe ideały. A tymczasem widzimy dzisiaj, jak załamuje się cała ideologia bolszewicka. Załamała się pod względem gospodarczym, zbankrutowała wiara w możność wychowania takiego człowieka, jakiego sobie wyobrażali bol-

szewicy. Katastrofa dziecka rosyjskiego jest jaskrawym potwierdzeniem.

Nie wytepiono z duszy narodu rosyjskiego wiary, która żyje i rozrasta się. Nie wytrzymało próby życia, ani prawo bolszewickie, ani jego sprawiedliwość. Nawraca się do zrozumienia, że życie bez prawa i prawdziwej sprawiedliwości, staje się straszną tragedią dla jednostki, a tym samym i dla całego narodu. I tu, na tym tle występuje całe zakłamanie ojca bolszewizmu, tj. socjalizmu. Ideał wychowawczy socjalizmu zbankrutował zupełnie.

Katolicki ideał wychowawczy

Cóż pozostaje ludzkości na tej drodze do wychowania nowego człowieka? Pozostaje jedynie i wyłącznie ten wychowawczy ideał chrześcijański, ściślej mówiąc, katolicki ideał, który ma za sobą dwa tysiące lat życia i który to ideał w swym pochodzie dziejowym, nic ze swych wartości nie uronił. Przeciwnie, niesłuchanie się wzbogacił nowymi wartościami i głębokimi myślami tak przepięknie, głęboko i wszechstronnie ujętymi w ostatnich encyklikach papieskich Piusa XI, potępiających wszelkie totalizmy.

I obserwujemy dziś to charakterystyczne zjawisko we Francji, poszukiwania nowego ideału człowieka. Bankrutują tam już ideały, zaszczerpione jej przez socjalizm, które z jednej strony rozbroiły Francję moralnie i materialnie wobec niebezpieczeństwa niemieckiego, mirażem współdziałania z niby wielką potęgą Rosji bolszewickiej, a z drugiej strony sprowadziły katastrofę narodu pod względem przyrostu ludności. Francja poczyną widzieć

ratunek w lekceważonym dotąd przez siebie, zwłaszcza urzędowo, ideale wychowania katolickiego. I dziś ku niemu spogląda i ku niemu idzie coraz większym krokiem wobec grożącej katastrofy narodowej i państwowej.

I ten sam ideał katolicki był zawsze w Polsce naszym ideałem i takim pozostać musi, jeśli w poszukiwaniu za nowym ideałem wychowawczym nie mamy ulec takiemu samemu załamaniu się, jakie widzimy już w Rosji, a jestem głęboko przekonany, że po niewielu latach eksperymentów hitlerowskich oglądać będzie świat to samo załamanie się i w Niemczech.

Wychowanie takiej wolnej jednostki, jak ją pojmuje Kościół, było, jest i powinno być zawsze najważniejszym dążeniem polskiej szkoły. Stąd też między Kościołem katolickim i wszelkimi totalizmami, rozgrywa się dziś nieugięta walka o wolność jednostki, o wolność i godność człowieka, jako tworu boskiego. I nie ulega wątpliwości, że Polska jako całość jest w tym wypadku po stronie Kościoła bez zastrzeżeń. Może pewnym sferom w Polsce śnią się po nocach i na jawie bądź to ideały hitlerowskie, bądź bolszewickie, ale cały naród na pewno w olbrzymiej większości stoi po stronie Kościoła. A tylko bardzo mętnym umysłem, zaślepionym w swej partyjnej doktrynie może się wydawać, że zbawienie dla Polski przyjsć może od Wschodu albo od Zachodu.

Ideał bohaterski głównym celem wychowania narodowego

Polska w swym życiu historycznym musiała dostosowywać wychowanie do swych potrzeb. Przez wieki jednak ten ideał wychowawczy prawie zawsze był taki sam, to znaczy ideał chrześcijańskiego wychowania. Skry-

stalizowały ten ideał wychowawczy wielkie polskie umysły i w epoce przedrozbiorowej najwyraźniej postawiła go Komisja Edukacyjna.

Niewola polityczna postawiła przed wychowaniem nowy ideał, ideał Polaka, dążącego do odzyskania wolności, ideał poświęcenia się dla uzyskania tego celu, czego wynikiem były nie tylko wszystkie powstania, ale ostatnie Legiony J. Piłsudskiego i ostatnie walki.

W wychowaniu najmłodszego pokolenia uczestników walk o niepodległość odegrała już swoją rolę polska szkoła, a przede wszystkim przedwojenna szkoła małopolska, jeśli nie w pełni polska, bo do pewnego stopnia zaborcza, ale bezsprzecznie przepełniona duchem polskim, duchem wiary w niepodległość, która przyjdzie, ale nie przyjdzie bez ofiar. Dlatego też tysiące młodzieży pospieszyło ochotnie i dobrowolnie w szeregi Legionów, do walki w okresie wojny ukraińskiej, powstania śląskiego i najazdu bolszewickiego.

Najlepszym przykładem uznania tej roli szkoły małopolskiej, była uroczystość obchodu 350-letniej rocznicy gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie obchodzona w r. 1938, w czasie której to uroczystości odznaczono ten zakład Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, za pracę nad wychowaniem patriotycznym, duchem poświęcenia i chęcią walki za ojczyznę owianej młodzieży, przez cały okres niewoli.

Taki sam duch panował we wszystkich szkołach małopolskich, o czym najlepiej świadczą roczniki tych szkół i wmurowane prawie wszędzie tablice poległych uczniów i profesorów w walce o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej.

Ten duch wolności i niepodległości był jedyną przyczyną, dla której tysiące młodzieży szkół średnich małopolskich, a także wiejskiej i robotniczej pospieszyło dobrowolnie i ochotnie w szeregi Legionów, tworzonych przez Józefa Piłsudskiego. Ideał niepodległości i walki o nią wpoił młodzieży ten tak bezsprzecznie w Polsce, zwłaszcza w ostatnich latach sprostowany, bezimienny nauczyciel gimnazjalny i tzw. ludowy.

Mamy już wolność, niepodległość, ale ten ideał wychowawczy nie zmienił i dzisiaj swego oblicza. Wychowanie młodzieży zmierzać musi w dalszym ciągu do przygotowania Polaka, gotowego do najwyższych ofiar już nie dla odzyskania, ale dla utrzymania tej zdobytej tak ciężkimi ofiarami niepodległości.

Kult bohaterstwa powinien zatem żyć całą pełnią w duszy polskiej młodzieży, bo każdej chwili nadejść może próba dziejowa dla narodu.

Kult bohaterstwa odgrywał w dziejach Polski zasadniczą rolę w wychowaniu narodowym. Na niego wskazywała zawsze polska szkoła. Na niego odwoływała się i przed oczyma dzieci stawiała wzory bohaterskie matka-Polka. I szkoła wspólnie z domem rodzinnym wychowywała jednostki, gotowe do największych poświęceń dla państwa i narodu. To bohaterstwo, to najistotniejsza treść naszych dziejów od samego zarania, ciągnąca się jak krwawa nić, płomienna żarem miłości ojczyzny. Stawia ona i dziś przed oczyma młodzieży Łokietka, Żółkiewskiego, Kościuszkę, ks. Poniatowskiego, Szymona Konarskiego, Traugutta, Piłsudskiego czy młodocianego Lisa-Kulę i tylu, tylu innych. W podziwie dla ich bezgranicznego poświęcenia powinna być wychowywana

polska młodzież. I tylko Polak, przejęty do głębi duszy świadomością o konieczności bohaterstwa w naszym życiu dziejowym, może jedynie zapewnić wolność i niepodległość ojczyzny. Dał temu wyraz marszałek J. Piłsudski w tych słowach: »Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeką nas pod tym względem wielkie wysiłki, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, ale także kulturalną na całym wschodzie. Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potęgę i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym«.

Konieczność fizycznego i duchowego zdrowia

Ale samym kultem bohaterstwa wychowanie żyć nie może. Zbyt ciasny byłby to typ. Musi ono zmierzać do wytworzenia takiego typu Polaka, który będzie umiał żyć dla ojczyzny, dla jej wielkości i potęgi, który stanie się twórcą tej wielkości w pracy, na każdym polu życia tak duchowego jak i materialnego.

Trzeba tak wychować młodzież, by ona rozumiała czym jest Polska, jak ją postawić w rzędzie pierwszych

narodów ziemi i jakimi drogami iść do tego celu. Rozbudzić się więc musi w młodzieży głębokie poczucie świadomości narodowej, szlachetną dumę i godność narodową i poczucie odpowiedzialności za los Polski wtedy, gdy ona zajmie miejsce dzisiejszego pokolenia.

Droga do tego celu wiedzie z jednej strony niezawodnie przez fizyczne zdrowie narodu, bo tylko człowiek zdrowy fizycznie, zdolny jest do wielkich wysiłków na każdym polu pracy, a z drugiej strony przez pracę duchową tak niesłychanie zaniedbaną wśród młodego pokolenia, przez przywrócenie szacunku dla twórczości duchowej dla pracy naukowej i artystycznej i dla jej wyników wśród młodzieży.

Ale usiłowania szkoły, idące w tym kierunku, nie będą miały realnych rezultatów, jeśli ta praca ducha ludzkiego nie znajdzie odpowiadającego jej wartości uznania w społeczeństwie i w państwie.

Nauka i praca potęgą Narodu

Młodzież musi zrozumieć też tę prawdę, że odzyskanie niepodległości, to nie tylko koniunktura dziejowa wojny światowej i ofiara krwi Legionów od Napoleońskich począwszy, przez wszystkie powstania, na ostatnich kończąc, ale że odzyskanie jej to zarazem także potęgą ofiary, szeregu pokoleń z codziennego znoju pracy fizycznej, a przede wszystkim duchowej. Ta bowiem praca duchowa Polaków, dokonana w okresie niewoli w najbardziej niesprzyjających warunkach, wykazała geniusz narodu polskiego i wołała najpotężniejszym głosem o prawo do życia, do wolności i niepodległości, do sumienia całego świata. I sprawiedliwości stało się zadość.

O doniosłość nauki i wiedzy dla życia narodu i dla państwa poczynaj już wołać nie kto inny, ale samo wojsko i jej wódz naczelny marszałek Śmigły-Rydz. Ono zdaje sobie najlepiej sprawę, że wojna dzisiejsza, to nie tylko siła ducha i ciała, ale przede wszystkim dzieło mózgu i myśli ludzkiej. Wszyscy wodzowie armii, odpowiedzialni za bezpieczeństwo różnych państw, a także i nasi wodzowie głoszą wyraźnie, że bez wielkiej nauki i twórczości duchowej nie może być nie tylko wielkiej potęgi narodu i jego znaczenia w świecie, ale nie może być też zarazem wielkiej siły militarnej Polski.

IV

Wychowanie obywatela

Poszanowanie prawa

W dążeniu do wychowania lepszego Polaka-obywatela musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na wady naszego charakteru narodowego i dążyć, jeśli nie do ich zupełnego usunięcia, to przynajmniej do wydatnego ich zmniejszenia. Jedną z naszych zasadniczych wad narodowych było i jest brak poszanowania prawa. Nie szanował prawa w Polsce niepodległej szlachcic, mający do absurdu rozwinięte poczucie szlacheckiej wolności. I dlatego mawiano w dawnej Polsce, że prawo jest jak pajęczyna, którą bąk przebiję a mucha ugrzęźnie. Prawo istniało dla słabych tylko.

Nie nauczyły nas szanować prawa państwa zaborcze, zwłaszcza Rosja i Austria, bośmy rządów zaborczych zasadniczo nie uznawali, a prawa bardzo często bojkutowali. I w tym braku poszanowania prawa przeszła cała niewola. Ten stosunek do prawa wnieśliśmy ze sobą do Polski Odrodzonej.

Odmienne warunki wytworzyły się tylko w zaborze pruskim. Tam nauczono Polaków poszanowania prawa dlatego, że istniejące prawo było przez rząd i przez sądy szanowane. Niezbitym tego dowodem pozostanie po wieki

bohaterska walka, z przemocą pruskiego rządu, Michała Drzymały.

Czy, gdyby prawo nie było tam szanowane, mógłby zwyciężyć polski, biedny chłop przeciw całej potędze krzyżackiego prusactwa i pruskiego rządu, a zatem i państwa? A przecież zwyciężył, bo istniały tam mimo wszystko niezależne sądy i ugruntowane w społeczeństwie poczucie praworządności. W dzisiejszych Niemczech hitlerowskich, gdzie o sprawiedliwości decyduje »dobro« narodu, z pewnością Drzymała nie byłby zwyciężył. Czy jednakże i tam nie zepsuły się stosunki pod tym względem? Nie wiem.

Natomiast jestem głęboko przekonany, że Rosja nie mogła nikogo nauczyć poszanowania prawa, bo prawo istniało tam chyba po to, aby je można było omijać. I omijano je za pomocą łapówki. Cokolwiek lepiej było w zaborze austriackim, ale tu świadomie, o ile możliwości, prawo zaborcze było lekceważone przez społeczeństwo polskie.

Czy wobec tego dziwne jest, że u nas prawa się nie szanuje? Skoro zatem w społeczeństwie dojrzałym istnieje, że tak powiem historyczna predyspozycja do nieposzanowania prawa, czyż ona zarazem nie istnieje i wśród młodzieży? Niezawodnie, że tak.

Czy młodzież polska szanuje swe przepisy? Stwierdzić trzeba, że stanowczo ich nie szanuje. Czy to gdy świadomie nie uznaje zakazu palenia papierosów w miejscach publicznych i w szkole, czy to gdy uczęszcza na zakazane filmy bądź do restauracji i piwiarni. Nie słucha też zakazów wałęsania się po mieście po oznaczonych godzinach. A jak się ona normalnie odnosi do swego budynku? Czy jest on przedmiotem jej troski?

Przepisy mówią o skromnym i grzecznym, uprzejmym zachowaniu się młodzieży poza szkołą. A wszak to jej zachowanie się jest chyba zupełnym zaprzeczeniem tego, co nakazują przepisy.

Szkoła więc musi wychować młodzież tak, by ona rozumiała już w szkole, że nieposzanowanie prawa i przepisów, to jeden z największych błędów naszej polskiej natury. Jeśli państwo ma się normalnie rozwijać, to winny one zniknąć z naszego zbiorowego życia. Prawo bowiem musi być szanowane, i im więcej wysiłków państwa pójdzie w kierunku zmuszania ludzi do poszanowania prawa, tym mniej wysiłków będzie mogło państwo kierować ku innym zagadnieniom życia równie istotnym, ale pozytywnym.

Brak poszanowania cudzej własności klęską życia społecznego

Z brakiem poszanowania prawa łączy się nieposzanowanie cudzej własności. Wada ta jest jedną z najprzekrzeszyszych i najbardziej obniżających, wartość narodu wobec drugich narodów. Czy możliwym jest gdzie indziej w kulturalnym społeczeństwie takie nieposzanowanie cudzej własności jak w naszym? Widzimy to na każdym kroku naszego współczesnego życia, jak niszczy się lub uszkadza własność prywatną czy publiczną w każdej formie w jakiej ona istnieje, nie mówiąc już o kradzieżach tak nagminnie szerzących się obecnie w Polsce. Jest to może największa plaga społeczna. Świadczy ona przede wszystkim o niskim naszym rozwoju moralnym i kulturalnym.

Stosunki te złe przed wojną, po wojnie pogorszyły się w niesłychany sposób. Przed wojną były jeszcze w Ma-

łopolsce okolice, gdzie ludność wiejska, a nawet ludność małych miasteczek, nie używała w ogóle klucza do zamykania domów. I kradzieży nie było. Dziś to wszystko należy do przeszłości. Wspominam okolice, które znam od pół wieku.

Jeśli kradzieże były, to jednak nie docierały do tych warstw, o których się mówiło, że posiadają już pewną kulturę. Nie słyszało się o kradzieżach wśród urzędników, a przecież dziś jest zupełnie inaczej. Składają się na to różne przyczyny, ale najważniejszą jest upadek moralności, upadek etyki związany ściśle z upadkiem ducha religijnego.

To złodziejstwo nie tylko dobra prywatnego, ale przede wszystkim publicznego uważa się za naszą wielką katastrofę życia społecznego i państwowego. Jak na te sprawy patrzyła dawna zaborcza szkoła tego mam najlepszy przykład, ze swego życia gimnazjalnego. Na przeszczeni 8 lat nie było w szkole jednej kradzieży. A kiedy raz chłopak z drugiej klasy gimnazjalnej zerwał kilka śliwek z obcego drzewa, zwisającego nad podwórzem gimnazjalnym, wypędzono go z gimnazjum. I mimo zabiegów musiał kończyć je w miejscowości oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów od miasteczka rodzinnego. Już w czasach, gdy zostałem nauczycielem i służyłem w jednym zakładzie 12 lat, nie pamiętam jednej kary dyscyplinarnej za kradzież w szkole. A przecież była to szkoła w której była młodzież wiejska, a z miasta sam proletariat.

Dłużej zatrzymałem się nad tym zagadnieniem, bo w wychowaniu człowieka i obywatela, konieczność poszanowania cudzego dobra a zwłaszcza dobra publicznego,

uważamy za podstawę wychowania. Jeśli w dziecko od szkoły powszechnej nie zaczniemy wpajać konieczności poszanowania prawa i przepisów obowiązujących w szkole, jeśli to jej nie wejdzie w krew i w życie, jeśli najsurowszymi karami nie będzie się tępić każdego objawu złej woli, to nie wychowa się kulturalnego i moralnego społeczeństwa.

Wpajanie zasad poszanowania prawa i przepisów powinno iść w parze z wychowaniem poczucia honoru. Gdy młodzież nabierze tej świadomości, że popełnia zbrodnię, niszcząc dobro prywatne czy publiczne, dopiero wtedy wychowanie człowieka będzie szło nie tylko od rodziców i nauczycieli, ale będzie pod kontrolą samej młodzieży. Poczucie wstydu zatrzyma niejednego przed występkiem. Tej przebudowy psychicznej społeczeństwa młodego musi się dokonywać od samych podstaw tzn. od dziecka przez szkołę.

Zdaję sobie sprawę, że praca szkoły napotykać będzie tak, jak napotyka na reakcję stosunków poza szkolnych, którym młodzież ulega, ale jest to praca obliczona na dziesiątki lat. Szkoła i społeczeństwo musi ją wykonać. Czym była Szwecja w połowie XIX wieku, jak nie krajem pijaków i złodziei? A dziś jest krajem, który nie zna ani kradzieży, ani pijaństwa tak zresztą, jak wszystkie kraje skandynawskie. I tego zupełnego przekształcenia ducha narodu dokonała oświata oparta na szkole i religii.

Indywidualizm Polaka — siłą czy słabością?

Polski indywidualizm podnosi się zawsze jako jedną z najbardziej charakterystycznych cech narodu polskiego. Narzeka się na to, że nasz indywidualizm jest

przeszkodą w organizacji naszego życia zbiorowego, że tak trudno Polaków skupić do jakiejś zbiorowej pracy, bo każdy Polak ma swoje własne zdanie o wszystkim i zawsze chce mieć swoją wolę decydowania o takim lub owakim postępowaniu.

Indywidualizm jest niezawodnie cechą narodu myślącego. Takimi indywidualistami są Francuzi czy Anglicy. Czy jednak przeszkodziło to tym narodom stać się pierwszymi narodami świata? Bo mimo wszelkie współczesne pozory narody te przodują ludzkości. Nie wyrwą im z pewnością tego stanowiska w świecie »narody wodzów«, bo gdy tych wodzów braknie, czym one będą?

Tam rządzi bezsprzecznie cały naród w tym znaczeniu, że wola narodu jest decydującą o kierunku polityki i życia zbiorowego. Narody myślące, nie dadzą sobie narzucić pojęć i dążeń, sprzecznych z ich poglądami i potrafią się im przeciwstawić. Ale kiedy zobaczą, że niebezpieczeństwo zagraża rzeczywiście ich głębokiemu przekonaniu, wtedy stają karnie w szeregu i bronią swego ideału bez względu na ofiary.

I znowu widzimy na przykładzie Polski, że gdy chodzi o prawdziwy interes narodowy, zanikają pozorne różnice i naród staje się zwartą masą tym silniejszą, że scementowana jest ideą a nie rozkazem czy przymusem.

Im bogatszy w indywidualności naród, tym większą i bogatszą cała kultura narodowa. Wówczas każda wielka idea znajduje bogactwo i różnorodność form i wypowiedzeń. Stąd też dążąc, we wychowaniu do zachowania indywidualizmu, do prowadzenia jego rozwoju u jednostki w kierunku dodatnim, trzeba równocześnie wskazywać młodzieży, że wolność indywidualna musi być

podporządkowana w pewnej chwili, wyższemu celom i dobru całości narodu. Indywidualizm tak pojęty, nie przeszkodzi wychowaniu w młodzieży potrzeby karności.

Z indywidualizmu, źle pojętego, wypływa egoizm, który stoi bardzo często na przeszkodzie solidarności społecznej, której nam też w wielu wypadkach brak. Jest to jednak wada, która ciągle maleje. Poczucie bowiem solidarności w narodzie rośnie, wraz z uświadomieniem narodowym i społecznym. Najpiękniejszym przykładem tej budzącej się solidarności narodowej, są apele o pomoc wychodzące z zapadłych wiosek, od dzieci do dzieci i do społeczeństwa o przyjście z pomocą materialną bądź duchową. Znajdują one niejednokrotnie wyraz tak wzruszający, że serce i dusza rośnie, gdy się o tym czyta lub słyszy. Jest to dowodem jak łatwo w pracy nad dziećmi, wychować tę cnotę solidarności, nie niszcząc indywidualizmu.

Daleko trudniej jest z karnością wśród Polaków, ale i na tym polu już praca w szkole, zdziałać może bardzo wiele. Musi jednak za nią stać przymus i to nawet surowy. Najlepszym przykładem — to, że karność uzyskuje się w służbie wojskowej bardzo szybko, bo nad żołnierzem niekarnym i nieobowiązkowym wisi groza kary.

Dlatego też w programie wychowania narodowego nie może nie być miejsca, na podkreślenie konieczności zachowania indywidualizmu tej cechy narodu. Ten indywidualizm pozwoli nam zachować swój właściwy charakter w starciu z ideami, napierającymi na nas tak od wschodu jak i od zachodu, gdzie wolność jednostki i indywidualizm zanikły, podporządkowane w Niemczech mitowi krwi i rasy, we Włoszech mitowi państwa, a w Rosji ideałowi społeczeństwa bolszewickiego.

Jak zabijanie wolności, a więc zarazem indywidualizmu odbija się na kulturze duchowej narodu, to mamy tego przykład nie tylko na Rosji. Już dziś w Niemczech zaledwie po kilku latach panowania hitleryzmu a także we Włoszech, słysząc głosy na razie wprawdzie ciche i skromne, że kultura duchowa i wszelkiego rodzaju twórczość w warunkach, pozbawionych wolności, rozwijać się nie może. Ujednostajnienie typu człowieka czyli tzw. zglaihszaltowanie, to zabójstwo całej kultury i wszelkich talentów.

Zabijanie indywidualizmu narodowego przynosi szkodę ogólnej kulturze ludzkości. Wychowanie karności społecznej i obywatelskiej nie jest jednoznaczne ze zniszczeniem indywidualizmu. Niemcy np. są narodem stadnym, czują się dobrze tylko w stadzie, gdy razem maszerują i śpiewają, zdani na samych sobie giną, bo brak im indywidualności. Nie ma też indywidualizmu naród rosyjski, zdaje się bowiem na to, co mu niesie los. Jednostka nie chce się przeciwstawiać losowi. I tylko tym można wytłumaczyć ten dziwny stan apatii olbrzymia rosyjskiego. Włosi jako naród impulsywny, idą masą za pewną ideą. Tymczasem naród polski jest odrębny duchem od wschodu i od zachodu. Dlatego chcąc utrzymać swój charakter narodowy, musimy iść własną drogą w wychowaniu człowieka, by nie stać się ofiarą sąsiadów.

Konieczność wychowywania poczucia odpowiedzialności

Istnieją u nas pewne dziedziny życia państwowego, które już raz zdały celująco egzamin i do których to zadań ciągle się je przygotowuje, a sędzę, że zawsze z tym samym pomyślnym skutkiem. Tymi dziedzinami to woj-

sko i kolej. Zapytać może ktoś, co ma wspólnego kolej i wojsko ze szkołą? Istnieje i to ścisły związek z zagadnieniem, które rozpatruję. Przyczyną tego stanu rzeczy, że wojsko i kolej najlepiej są postawione i najlepiej funkcjonują w naszym organizmie państwowym jest to, że jedna i druga organizacja, musiała wychować i wychowała wśród siebie poczucie odpowiedzialności. W wojsku żołnierz od szeregowego poczynając, ma poczucie odpowiedzialności za spełniony i niespełniony obowiązek. I wie o tym, że od jego spełnienia zależna jest sprawność armii i jej powodzenie, a w razie niebezpieczeństwa obrona państwa. Każdy kolejarz również ma świadomość tego, że od należytego spełniania obowiązków zależy dobre funkcjonowanie kolei, a co najważniejsza życie ludzkie. I tego właśnie poczucia odpowiedzialności brak dzisiejszej szkole, poczynawszy od powszechnej skończywszy na średniej.

Nie mieli poczucia odpowiedzialności ci, którzy eksperymentowaniem wprowadzali zamęt w szkole od chwili odrodzenia państwa. Brakło poczucia odpowiedzialności twórcom nowego ustroju szkolnego. Zapamiętani w swój ideał nie zastanowili się nad skutkami nowego ustroju szkolnego, bo w dążeniu do idealnej szkoły pozostawili poza szkołą bardzo wiele setek tysięcy dzieci. Nie zdawali sobie sprawy, że rozwój kulturalny i duchowy narodu narażają na szwank, nieprzemyślaną gruntośnie i zupełnie nie wypróbowaną doświadczeniem życia reformą, burzącą od podstaw całe polskie szkolnictwo.

Ustawa, o szkole powszechnej mówi tylko o obowiązku uczęszczania do szkoły przez siedem lat. Ale nie mówi, czy obowiązkiem jest pomyślnie ukończenie szkoły.

Następstwem tego jest, że uczeń spełnia swój obowiązek, jeśli uczęszcza do szkoły przez określony ustawą okres czasu. Uczeń zatem może siedzieć siedem lat w klasie pierwszej i spełni swój obowiązek teoretycznie. Zasadniczo jednak może przechodzić i przechodzi z postęпами nawet niedostatecznymi z klasy do klasy i wymaganiu ustawy staje się zadość.

Nic dziwnego, że po 7-letnim pobycie w szkole uczniowie nie umieją często ani czytać ani pisać, a jeśli się czegoś tam nauczyli, to już po kilku latach występuje powrotny analfabetyzm, o którym ciągle się czyta i słyszy. Bo i ktoby się tam uczył przy znanym naszym wrodzonym lenistwie i przy brakach materialnych, jakie szczególnie występują na wsi i wśród proletariatu miejskiego, jeśli nad nikim nie wisi groza przedłużenia pobytu w szkole. I ten brak poczucia odpowiedzialności za swą pracę niesie uczeń ze sobą do dalszych szkół, których staje się wychowankiem.

Dlatego praca nauczyciela w szkole średniej wśród takich warunków nie może wydać pożądaných owoców. Gdyby istniała wśród młodzieży świadomość, że za pracę jest się odpowiedzialnym, że po to się lata całe poświęca nauce, aby coś z tej nauki wynieść na całe życie, to nie byłoby tego stanu, jaki mamy obecnie. Nie byłoby narzekania na wyniki pracy w szkole.

Szkoła pracuje niezawodnie przede wszystkim nad wychowaniem moralnym i rozwojem duchowym uczniów, ale zarazem powinna dać uczniom umiejętność myślenia, uważania, skupienia uwagi, pamięci i pewnego minimum wiedzy. Trudno w wychowaniu pominąć tę

tw. wiedzę materialną, bo przecież ona stanowi podstawę dalszego kształcenia się.

Sam rozwój intelektualny nie wystarcza, bo pytam się, w czym się ten rozwój intelektualny będzie przejawiać, jeśli uczniowie będą wykazywać na każdym polu tak ogromne braki wiadomości, że zdumiewać każdego musi, co ci uczniowie robili w szkole przez kilkanaście lat, skoro z tej szkoły prawie nic nie wynieśli w życie.

Ten brak poczucia odpowiedzialności, którego nie kultywuje ani szkoła powszechna, ani średnia, jest przyczyną tragicznego obniżenia się poziomu wiedzy i kultury, a zarazem braku szacunku dla niej. Skoro bowiem prawie wszyscy uczniowie nie wiele umieją, to nie może się wychować poczucia odpowiedzialności u młodzieży, gdyż nikogo z niej brak nawet elementarnej wiedzy nie razi. Nikt się też nie wstydzi, że nie wie tego lub owego, mimo, iż w szkole na nauce strawił kilkanaście lat swego życia. I nie można się dziwić, że szkoły wyższe załamują ręce i stają bezradne wobec takiego poziomu umysłowego swych wychowanków, zganiając, i słusznie, całą winę na szkołę średnią, a ta znowu na powszechną.

Uczniowie starsi narzekają, że nie mogą pamiętać tego, czego się uczyli, bo nie mają pamięci i z niesłychanym trudem uczą się i w szkole średniej i na studiach wyższych. A ukończywszy je znowu potem narzekają, że po tych studiach znowu niewiele zostało im w głowie. Znam konkretne wypadki od młodszych nauczycieli, którzy skarżyli się przede mną, że przerobiwszy historię starożytną zapominali ją, gdy uczyli się średniowiecznej, a tej gdy uczyli się nowożytnej i tak w kółko. Skoro

w ten sposób mówią młodzi nauczyciele, cóż dziwić się obecnym uczniom?

Brak odpowiedzialności idzie za uczniem w życie. Widzieć to można zwłaszcza w administracji państwowej. Prawie żaden urzędnik nie ma odwagi nie załatwić zasadniczego, bo się boi własnej odpowiedzialności, której poczucia nie wyniósł ze szkoły i stąd ta wędrówka aktów od jednego niższego urzędnika do drugiego wyższego lub zaleganie niezałatwionych aktów całe miesiące, a nawet lata. I rząd niezawodnie osłabił też to poczucie odpowiedzialności, przez zbyt rozbudowany biurokratyzm, zastrzegając decyzję coraz wyższym władzom niejednokrotnie w rzeczy zupełnie błahej.

Jeśli zatem szkoła ma spełnić swoje zadanie i jeśli ma się podnieść ogólna kultura duchowa i materialna narodu, jeśli w życie ma wejść człowiek zdolny do dźwignia odpowiedzialności za swe czyny, to poczucie odpowiedzialności musi się zacząć wychowywać od szkoły powszechnej przez średnią, aż do szkół wyższych łącznie.

Nie ma bowiem w naszym, nawet dojrzałym społeczeństwie tego poczucia odpowiedzialności. Nie ma go często kupiec, rzemieślnik, przedsiębiorca, nie ma go literat, szerzący nieraz poglądy i pojęcia moralne, wpływające ujemnie na duszę narodu. Nie ma go często i nauczyciel, zbywający naukę, nie ma go urzędnik, wyrażający swym postępowaniem szkodę czy to obywatelowi, czy państwu. Z brakiem tego poczucia łączy się ten zanik dzisiejszy moralności w życiu prywatnym i publicznym. Poczucie odpowiedzialności jest niesłychanie ważnym elementem w życiu każdego narodu, który chce

być wolnym, bo wie, że sam dźwiga odpowiedzialność za losy państwa, jako ten, który uczestniczy w decydowaniu o jego losach w ciałach ustawodawczych.

Brak krytycyzmu

Brak nam wreszcie jako narodowi, a więc i poszczególnym jednostkom krytycyzmu w ogólności, którego — powiedzmy sobie znowu otwarcie — nam Polakom zawsze było brak. I stąd płynęły bez większych przeszkód do Polski obce wpływy tak dobre jak i złe. I tym też tłumaczyć można tą łatwość naszą zapalania się do wszelkich nowości dlatego tylko, że to jest nowe i przyszło ze zachodu czy wschodu. Z tego braku krytycyzmu wynikło tak łatwe burzenie w Polsce odrodzonej tego, co wypróbowwały wieki. To dawało też podniecie do wszelkich nieprzemyślanych poczynañ na wielu polach.

Krytycyzm jest nam potrzebny w wysokim stopniu także dlatego, bo posiadamy za dużo polotu, fantazji, idealizmu i romantyzmu, a z tym związanego nieusadsadnionego optymizmu. Nie są to właściwie wady, choć często obcy biorą nam je za wady. Te pozorne wady były jednak dla nas źródłem najwznioślejszych porywów duszy polskiej. Wszak ten idealizm, romantyzm i polska fantazja pozwalały bezbronnym Polakom wyzywać do walki całą potęgę Rosji. Dzięki idealizmowi i romantyzmowi potrafiła Polska, bez większej szkody dla narodowej duszy, przetrwać niewolę i doczekać się wyzwolenia.

Tragedia Czechów — przestroga

Jak bardzo pod tym względem różnimy się od Czechów, których niewola niemiecka zabiła, jako naród o wła-

snym obliczu, pozbawiła go bowiem pionu narodowego tj. bohaterstwa. Zabiła w nim ambicję i dumę narodową w zetknięciu się ze silniejszym. To też nie zdobył się na ofiary i poświęcenie gdy zaszła potrzeba. I nigdy się na ofiary z krwi narodu nie zdobywał.

Mówiliśmy przed wojną światową o Czechach, jako o narodzie trzeźwym i praktycznym. Podnosiliśmy jego wprost cudowne odrodzenie świadomości narodowej, po nocy niewoli habsbursko-niemieckiej. Podziwialiśmy tężyznę gospodarczą, solidarność narodową, opartą o wysoką oświatę i piękną kulturę czeską. Ale z drugiej strony dostrzegaliśmy zmaterializowanie, brak tym samym idealizmu. Widzieliśmy w Czechach naród bez bohaterskich porywów. I wojna światowa to potwierdziła, a ostatnie wypadki ten sąd przypieczętowały.

Czy gdyby Czesi mieli polot, fantazję, romantyzm i kult bohaterstwa dali by się zgnieść od razu bez jednego wystrzału?

Nie znalazł się przecież ani jeden kandydat na bohatera, któremu by karabiny i armaty same zaczęły strzelać w październiku 1938 r. w tej historycznej chwili katastrofy państwa czeskiego. I dziś w Europie zachodniej nie ma wątpliwości, że gdyby się znaleźli tacy bohaterowie los Czechów inaczej by się potoczył. Zapewne nie bez wielkich ofiar. A dziś zaciężyla nad Czechami ciężka bezwzględna łapa niemiecka i gotuje niewolę narodowi czeskiemu. I tak zaczyna się już drugi akt tragedii, a obecnie trzeci akt się skończył.

Sto lat trwało odradzanie się narodu Czechów, wśród którego nie zwrócono uwagi na to, że bez kultu bohaterstwa naród, jako naród wolny żyć nie może.

Miejmy nadzieję, że na tę drogę Czesi i Słowacy wejdą, jeśli nie zechcą utonąć w morzu niemiecczyny na wieki i zakosztować losu Serbów łużyckich, z wielką szkodą dla świata słowiańskiego.

Celowo zatrzymałem się dłużej nad tragedią Czechów, wobec której mogłoby się zdawać, że w Polsce nie ma ustalonego poglądu. Wyglądałoby bowiem tak jakby Polsce los Czechów miał być obojętny. Ale patrząc w przyszłość zdamy sobie łatwo sprawę, że los Czechów i ich obecne tragiczne położenie, to wielkie memento dla wszystkich sąsiadów hitlerowskich Niemiec, którzy chcą być wolnymi.

Wierzimy, że kult bohaterstwa i z nim związanej wolności i niepodległości jak żył całe wieki wśród Węgrów, Jugosłowian, Bułgarów, Rumunów, Greków i nie zagał, tak i nie zaginie nawet w obliczu niebezpieczeństwa potęgi zbrojnych Niemiec.

Nadmierny optymizm

W ścisłej łączności z polotem i fantazją pozostaje nasz przesadny optymizm, który znalazł swój wyraz w polskim powiedzeniu »jakoś to będzie«. On jedynie może być szkodliwym dla naszej natury. W najgorszej sytuacji zwykliśmy mawiać »jakoś to będzie«, i nigdy niczym do głębi się nie przejmujemy. Dopiero w ostatniej chwili przychodzi u nas opamiętanie. Najlepszy przykład tego mamy na wojnie bolszewickiej. Dopiero w ostatniej chwili, gdy wróg stał już prawie u bram stolicy zniknęły partyjne swary, wzajemne wyrzekania i oskarżenia. Zjednoczyli się wtedy wszyscy do obrony państwa i zagrożonej niepodległości, dopiero co odzyskanej. Naczelnik

Państwa Józef Piłsudski powołał wtedy na czoło Rządu Obrony Narodowej, przedstawiciela ludu wiejskiego Wincentego Witosa, jako premiera i przedstawiciela robotników Ignacego Daszyńskiego, jako wicepremiera. Tak zjednoczony naród umożliwił »Cud nad Wisłą« i dalsze zwycięstwa armii regularnej i ochotniczej pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Tego optymizmu jest za wiele w naszym życiu. I dlatego nie pozwala on nam niejednokrotnie myśleć trzeźwo o jutrze i przyszłości, tak jednostki jak narodu. Nie pozwala czasem na spojrzenie w oczy rzeczywistości.

I czy znowu w obecnej chwili u pewnych ludzi nie widzieliśmy i nie widzimy tego optymizmu, a zarazem braku trzeźwego spojrzenia rzeczywistości polskiej w oczy i ludzenia się, że jakoś to będzie, że jakoś to się wszystko ułoży. I dopiero w ostatniej chwili dostrzeże się błąd, w chwili niebezpieczeństwa.

Jest tylko jedna dziedzina życia bez optymizmu z trzeźwym spojrzeniem w teraźniejszość i przyszłość — to wojsko — bo Wódz, armii w dzisiejszych czasach już improwizować nie może, gdyż na każdą chwilę ona musi być gotowa.

Czasem chętnie chowamy głowę w piasek choć niebezpieczeństwa się nie boimy. Wśród niebezpieczeństw czyhających na nas od wschodu i zachodu rozgrywały się nasze dzieje. I dlatego dziś cały naród zdaje sobie z tego sprawę, że musimy stać z bronią u nogi na wszystkich granicach.

Musimy więc dążyć w wychowaniu młodego pokolenia do tego, aby rozmiary optymizmu umiarkowanie zmniejszyć. Nie możemy jednak pozbawiać młodzieży

pewnego optymizmu. Nie wolno jej szczepić pesymizmu w duszę przez zbyt trzeźwe i praktyczne wychowanie, bo pesymizm nie jest siłą twórczą. Ale w wychowaniu trzeba dbać o to, by młodzież zdobyła realne i trzeźwe spojrzenie na świat i życie, nie zabijając jednak w młodości, idealnych marzeń o pięknie i dobru w życiu, chociaż rzeczywistość dzisiejsza wiele z tych marzeń o dobrym świecie i sprawiedliwości na nim gruntownie naruszyła. Nie możemy jednak, patrząc na dzisiejsze czasy, rezygnować z wiary, że świat jutrzejszy będzie inny, lepszy, dzięki tej właśnie młodzieży, którą wychowa dobra polska szkoła na lepszych ludzi.

Urzeczywistnić ideały wychowawcze może tylko zadowolony nauczyciel

Tak pojęte cele wychowania mogą być urzeczywistnione dopiero wtedy, gdy szkoły będą mieć nauczycieli, oddanych całą duszą wychowaniu pokoleń młodych, nauczycieli pojmujących należycie obowiązek poświęcenia się dla wielkiej idei wychowawczej.

Szkoła jest najważniejszym instrumentem państwa, bo ma zadanie przygotowanie do życia przyszłych obywateli i żołnierzy. Jaką będzie młodzież, takim będzie naród. Zadanie to spełniać potrafi tylko nauczyciel zadowolony, mający uznanie władzy za swą ciężką, odpowiedzialną pracę, a dziś tak niewdzięczną, pozbawiony trosk materialnych, mogący żyć na pewnej stopie odpowiadającej jego znaczeniu społecznemu, oddany z jednej strony szkole, a z drugiej strony mający warunki materialne do pracy nad samym sobą i do pracy naukowej, jeśli i w tym kierunku idą jego umiłowania.

Nie pozyska szkoła wybitnych jednostek, gdy nad nauczycielem wisieć będzie całe życie, jeśli już nie groza nędzy, to kiepskiej wegetacji. Nauczyciel jest duszą szkoły, a kto tego nie chce zrozumieć, ten nie rozumie wielkiego zadania szkoły.

Zawód nauczycielski wymaga poświęcenia się i dlatego mówi się o nim, że ma charakter kapłański. Porównuje się go też i z żołnierzem, bo całe swoje życie zawodowe spędza na polu walki o lepszego człowieka, Polaka i obywatela. Kapłan ma za sobą powagę Kościoła i doświadczenie dwóch tysięcy lat. Żołnierz ma siłę fizyczną i do pewnego stopnia duchową. Nauczyciel ma natomiast na polu bitwy do pomocy tylko swoją ideę. Walczyć musi o duszę dziecka nie tylko z nim samym ale i rodzicami, a niejednokrotnie i z wpływami, którym bezpośrednio nie może przeciwdziałać.

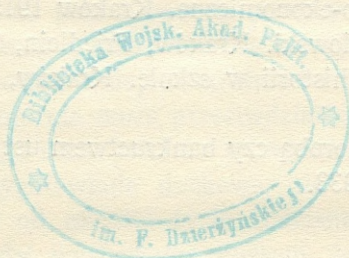
Dlatego nauczyciel do tej walki musi posiadać nie tylko przygotowanie duchowe, ale i materialne, aby zwolniony od małości życia codziennego, mógł służyć wielkiej idei wychowania nowego, lepszego człowieka, Polaka i obywatela, przygotowanego odpowiednio do życia dla odrodzonej Polski, zdolnego do kierowania losem narodu i państwa i sterowania nimi ku wielkiemu przeznaczeniu dziejowemu, a zarazem gotowego w chwili niebezpieczeństwa do złożenia ofiary życia i mienia w obronę największego doczesnego dobra, któremu na imię »Wielka Niepodległa Polska«.

Tak wychowany Polak zrozumie, że »Salus Reipublicae suprema lex esto«. I wtedy dopiero polska szkoła spełni swoje ciężkie ale chlubne zadanie.

Kraków w grudniu 1938.

Tegoż autora

1. Udział miasta Krakowa w sejmach i sejmikach Rzeczypospolitej. Rocznik Krakowski, t. VII, r. 1905.
 2. Galicyjski przemysł naftowy (Monografia). Czasopismo prawniczo-ekonomiczne. Kraków 1915.
 3. Pan Twardowski. Kraków, Friedlein, 1920.
 4. Cel nauki historii w szkole. Kraków, Friedlein, 1925.
 5. Kryzys, chorobą czy bankructwem ustroju. Kraków, Friedlein, 1933.
-



P. P. DOM KSIĄŻKI
— ANTYKWARIAT —

❁ 067713

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

21100/1



11-021100-000-0

